

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 marca na
poczcie lub u listonosza.



**LUDWIN
Tłusty
czwartek**



strona 23

**Wójt Ludwina
pojechał z paczkami
na Ukrainę**

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota Łęczna

20 lat
Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

1 - 7 marca 2022 r. ■ nr 9 (327) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

I CZYM ONI ZAWINIŁI?

Prerażające relacje z Ukrainy



Kijów po ostrzale



Metro w Charkowie
stało się schronem



Dzieci na stacji kijowskiego metra

Dotarli do nas pierwsi uchodźcy



Oleksandra Besaraba przyjechała
z siedmioletnim synkiem Davidem
(na zdjęciu) i córeczką Karoliną.
Znalazła schronienie w gm. Ludwin

s. R1-6, 10-11

**Jaka
pomoc dla
partnerskiego
Kowla?** s. 5

**Kolejki
na stacjach
paliw**

Daliśmy ponieść
się panice s. 3

**Soboń
wszędzie,
co to będzie**

Banery z wizerunkiem
posła PiS wiszą na
budynkach powiatu
rządzonego przez
tę partię. Według
starostwa „to banery
informacyjne”.
Czy aby
na pewno? s. 4

**Strażacy
raportują
- lutowe
wichury
„dały popalić”** s. 5

**Były łyżwy,
skoki, tańce,
pieczenie
pizzy i budowa
domów dla
kotów**

Ferie
w Łęcznej s. 20

„Krystia kochała ludzi”



Tłumy łęcznian pożegnały Krystynę
Borkowską, wieloletnią przewodniczącą
Rady Miejskiej w Łęcznej i była
zastępczynią prezesa LW Bogdanka s. 2

Krystynę Borkowską żegnali bliscy, górnicy, urzędnicy, radni. Na pogrzebie obecny
był m.in. burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski i prezes LW Bogdanka, Artur Wasil



Krystyna Borkowska
zmarła we wtorek, 22 lutego

Polesie czy powęgle?

- Dekarbonizacja?
U nas toczą
się procesy
inwestycyjne,
które nic sobie
z tych trendów
nie robią -
mówi Krzysztof
Gorczyca, prezes
lubelskiego
Towarzystwa dla
Natury i Człowieka



s. 22

W niedzielę w Urszulinie rusza cykl czterech debat na temat przyszłości Polesia

N 1229
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
0 772450 441207

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDUBRAK PLANOWANYCH
PRZERW W DOSTAWIE
PRĄDU

W ostatniej drodze zasłużonej łączniance towarzyszyła orkiestra górnicza

„Krysia to była osoba,
która kochała ludzi”

Krystyna Borkowska zmarła we wtorek, 22 lutego

Tłumy łącznian pożegnały Krystynę Borkowską, wieloletnią przewodniczącą Rady Miejskiej w Łęcznej i była zastępczynią prezesa LW Bogdanka.

Krystyna Borkowska zmarła we wtorek, 22 lutego, w wieku 70 lat.

Była radną miejską czterech kadencji. Trzykrotnie pełniła funkcję przewodniczącej Rady Miejskiej w Łęcznej. Zawodowo związana była z Lubelskim Węglem Bogdanka, gdzie pełniła funkcję zastępczyni dyrektora ds. ekonomiczno-finansowych i głównej księgowej.

Pogrzeb zasłużonej łączniance odbył się w czwartek, 24 lutego w kościele pw. św. Barbary w Łęcznej.

Mszy świętej przewodniczył emerytowany ks. Janusz Rzeźnik, były proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

Duchowny wspominał zmarłą. - Mogę przywołać różne wydarzenia, różne uroczystości, które były związane właśnie z osobą śp. Krystyny. Czas, który wtedy dotyczył osoby śp. Krystyny, to czas budowy kościoła św. Józefa, pogrzeb św. Jana Pawła II, Białe Marsze, jubileusze strażackie - wyliczał ks. Rzeźnik.

- W różnych wydarzeniach my duszpasterze mogliśmy zawsze liczyć na pomoc śp. Krystyny. Wystarczyło przedzwonić i poprosić, a wszystko dobrze się jakoś wtedy układało i była odpowiedź ze strony kopalni. W tych różnych

momentach okazywała swoją życzliwość, pomoc i za to chcemy dzisiaj dziękować.

Nie było dyskusji, kto ma być przewodniczącym

Krystynę Borkowską wspominał Teodor Kosiarski, był burmistrz Łęcznej, który poznał ją jeszcze w czasie, gdy pracował w LW Bogdanka.

- Śp. Krystyna, Krysia to była osoba, która kochała ludzi, kochała pracować. Rzetelnie pracować. O Krysii, o jej podejściu do naszego miasta, do spraw samorządowych najlepiej świadczy sytuacja z 2006 r., kiedy po kolejnych wyborach kilku radnych przyszło, że mają problem z wyborem przewodniczącego rady. Wtedy zadałem im pytanie, czy zgodzą się na to, żeby pani Krystyna Borkowska była przewodniczącą rady. Stwierdzili, że osoba na wysokim stanowisku w kopalni na pewno nie będzie chciała, ale powiedzieli, że „jak najbardziej”. Zadzwoniłem i powiedziałem tylko jedno zdanie: „Krysiu, potrzebuję, żebyś była przewodniczącą rady”. I usłyszałem odpowiedź: „Teodor, jeśli potrzebujesz, to ja się zgadzam”. I przez trzy kadencje nie było dyskusji, kto ma być przewodniczącym rady - wspominał Teodor Kosiarski.

- Miałem w śp. Krysii przyjaciela, orędownika wszystkich spraw, z jakimi się borykałem. Nigdy nie było problemu, żeby na linii burmistrz - rada były jakiegokolwiek



Krystyną Borkowską żegnały tłumy łącznian



Krystynę Borkowską żegnała rodzina, sąsiedzi, znajomi, górnicy, urzędnicy, radni. Na pogrzebie obecny był m.in. burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski i prezes LW Bogdanka, Artur Wasil

„Żał, że nie będę miał przyjemności przejść się z Krysia po zakończeniu rewitalizacji po Rynku II i po zaułkach, po których biegła jako dziecko”

spory, właśnie, konflikty. Krysia zawsze potrafiła większość radnych czasami spojrzeć, jak to miasto będzie, wspólnego działania, do konsekwentnej realizacji celów, jakie sobie stawialiśmy - dodał były burmistrz.

Nie przeszła obojętnie

Teodor Kosiarski podkreślał, że śp. Krystyna Borkowska była prawdziwym fachowcem, znała wszystkie niuanse finansów publicznych. - Kiedy przeszła na emeryturę, więcej czasu spędzała w radzie. Idąc do rady, nigdy nie przeszła obojętnie obok stojących gdzieś pod blokiem emerytów górniczych i wspominających swoją pracę, swoje życie. Zawsze przystanęła, zamieniła kilka słów, usłyszała, czego sobie życzą. Taka była Krysia - opowiadał były burmistrz.

- Jeżeli coś jej się nie podobało, potrafiła powiedzieć mi w oczy: „panie burmistrzu, nie tak, to trzeba inaczej”. Ja to przyjmowałem z pokorą. Przez wiele lat pracowaliśmy nad tym, żeby Stare Miasto, na którym się urodziła przywrócić do pełnej świetności. I dzisiaj żał. Żał, że nie będę miał przyjemności przejść się z Krysia po zakoń-



Ostatniemu pożegnaniu zasłużonej łączniance towarzyszyły pocztą sztandarowe LW Bogdanka. Krystynę Borkowską wspominał m.in. były burmistrz Łęcznej, Teodor Kosiarski (przemawia na ołtarzu)



Kondukt pogrzebowy przeszedł spod kościoła św. Barbary ul. Kard. Wyszyńskiego na cmentarz parafialny

niu rewitalizacji po Rynku II i po zaułkach, po których biegła jako dziecko. Mam nadzieję, że z góry czasem spojrzysz, jak to miasto będzie za chwilę wyglądało. To też jej duża zasługa i wspaniały wkład pracy - dodał.

Teodor Kosiarski na koniec zwrócił się do zmarłej: - Kilka razy za życia Krysii już dziękowałem, ale dzisiaj chcę jeszcze raz: bez Ciebie, Krysio, nie byłoby tego, co w Łęcznej przez te lata się zadziało. Nie żegnam cię dzisiaj, bo mam nadzieję, że kiedyś się jeszcze spotkamy i będziemy mogli razem się przejść po naszym mieście.

„Dziękuję Ci, Krysiu”

Głos w czasie pogrzebu zabrał także obecny przewodniczący Rady Miejskiej w Łęcznej, Krzysztof Matczuk.

- Miałem przyjemność osiem lat być zastępcą pani Krystyny w Radzie Miejskiej. Dała się poznać jako osoba stanowcza, zdecydowana, aczkolwiek zdolna do kompromisu. Jej postawa czasami też była plastyczna, ponieważ wiedziała, że tylko poprzez rzeczowy dialog można coś osiągnąć, że zgoda buduje - wspominał Matczuk.

- Doskonale widzieliśmy, że w ostatnich dniach cierpiała. Pani Krystyno, niech ci ziemia łącznianska lekką będzie, ziemia, która cię wydała. Spoczywaj w pokoju! - dodał.

Na pogrzebie obecny był również prezes LW Bogdanka, Artur Wasil, który powiedział: - Dziękuję Ci, Krysiu za to, co zrobiłaś dla naszej kopalni.

Kamil Kulig

LEC

Czekanie na gotówkę, kolejki, limity i braki na stacjach paliw



Takie kolejki ustawiły się pod bankiem PKO BP na łęczyńskim deptaku w piątek, 25 lutego



Mieszkańcy wyczyścili zbiorniki z benzyną na łęczyńskich stacjach



W sobotę wieczorem w całym mieście nie można było zatankować benzyny



Mamy tylko gaz - słyszeli przez weekend kierowcy chcący zatankować na łęczyńskim Lotosie



Kierowcy czekający w kolejce do Lotosu i Orlenu w czwartek, 24 lutego zablokowali prawy pas na al. Jana Pawła II. Ruchem musieli kierować policjanci

Sytuacja na Ukrainie zaniepokoiła łączyńców. Ruszyli po gotówkę i paliwo. W ubiegłą sobotę wieczorem nie było już benzyny na żadnej z czterech stacji paliw w Łęcznej. W niektórych brakowało też ropy i gazu.

A wszystko przez obłożenie stacji paliw, które w Łęcznej rozpoczęło się po południu w czwartek, 24 lutego, czyli w pierwszy dzień inwazji rosyjskiej na Ukrainę. Od ok. godz. 18 ruchem na rondzie koło dworca kierowali policjanci, bo kierowcy oczekujący do dwóch stacji paliw zablokowali jeden z pasów na drodze krajowej nr 82. Baki do pełna i w kanistry - Żona trochę paniki sieje, ale wiadomo, że różnie to bywa - mówił spotkany przez nas mieszkaniec Cycowa, który w ub. czwartek zatankował

swoje auto do pełna, a także nalał benzyny do kilku kanistrów. - Traktor mam, to w razie „w” będzie czym podjechać, jak pozamykają. Poza tym tylko patrzeć, jak teraz benzyna skoczy. A rolnicy zaraz muszą iść w pole - dodał.

Już następnego dnia, w piątek, 25 lutego stacje nie pozwalały napełniać kanistrów, a auta osobowe można było tankować do 50 litrów. Cena za litr benzyny Pb 95 wzrosła do 5,99 zł.

W związku z kolejkami na stacjach paliw spółki Lotos i Orlen wydały wspólne oświadczenie, w którym czytamy: „Transport ropy naftowej rurociągiem z kierunku wschodniego do Polski odbywa się zgodnie z harmonogramem tłoczeń. PKN ORLEN, Grupa LOTOS i PERN monitorują sytuację na bieżąco i są przygotowane na każdy scenariusz. Polska dysponuje odpowiednimi zapasami surow-

ca i zdywersyfikowanymi (różnorodnymi) źródłami dostaw ropy naftowej. Nasz kraj jest zabezpieczony przed nieprzewidywanymi sytuacjami w obszarze ropy i paliw. Jest to możliwe dzięki skutecznym działaniom prowadzonym przez kluczowe podmioty polskiego rynku naftowego - paliwowego”.

Na gotówkę czekali kilka godzin

Tymczasem łączyńianie, podobnie jak mieszkańcy innych polskich miast, zaczęli szturmować także bankomaty. W piątek gotówki brakowało w większości łączyńskich bankomatów.

W piątek ok. godz. 15 przywieziono gotówkę do bankomatu PKO BP na łączyńskim deptaku, na co przez kilka dobrych godzin czekało około 20 osób. Spora kolejka ustawiła się również przed

pobliskim oddziałem Getin Banku, gdzie również zabrakło gotówki.

- Tu od rana ludzie czekają. Ja jestem od jedenastej - mówił spotkany przez nas po piętnastej mężczyzna. Wraz z żoną czekał na dowóz do bankomatu PKO BP gotówki, której potrzebował, by zapłacić za nieruchomość.

- Nie wiadomo co będzie, więc każdy teraz wypłaca, a tu nawet 200 zł się nie da - mówił inny mężczyzna stojący pod tym bankomatem.

Jednak bankowcy zapewniają, że gotówki nie zabraknie, a Komisja Nadzoru Finansowego poinformowała, że nie ma planów wprowadzenia limitów na wypłaty pieniędzy.

PKO BP przesłało nam komunikat, który publikujemy w ramce obok.

Kamil Kulig

Komunikat PKO BP: GOTÓWKI NIE ZABRAKNIJE. ZACHOWAJ SPOKÓJ

Obserwujemy zwiększone zainteresowanie wypłatami gotówki zarówno w oddziałach, jak i w bankomatach. PKO Bank Polski jest dobrze przygotowany na tę sytuację, podobna miała już miejsce na początku 2020 r. tuż po wybuchu pandemii COVID-19. Bank dysponuje odpowiednimi zasobami gotówki i w większości oddziałów oraz bankomatów jest ona dostępna na bieżąco. W niektórych lokalizacjach, gdzie popyt na gotówkę jest szczególnie wysoki, przejściowo, do momentu dostarczenia jej kolejnego transportu, wypłata gotówki może być utrudniona. Są to jednak sytuacje, które mają charakter lokalny i krótkotrwały, a ich jedynym powodem są ogra-

niczenia logistyczne. Zwracamy także uwagę na fakt, że większe wypłaty gotówki w oddziałach trzeba awizować - czyli uprzedzić oddział o zamiarze takiej wypłaty i umówić się na dogodny termin dokonania takiej operacji. Konieczność awizacji większych wypłat nie jest nowym rozwiązaniem - stosowana jest od wielu lat i wynika z konieczności zaplanowania z wyprzedzeniem odpowiednich dostaw gotówki. Wysokość wypłat, które trzeba wcześniej awizować może być różna w zależności od oddziału. Wszystkich klientów zachęcamy do korzystania z rozwiązań do korzystania z przelewów, płatności kartowych i transferów BLIK



KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Łączniianie wyczyścili zbiorniki z benzyną

Na wieść o rosyjskiej agresji na Ukrainę również łączyńianie ruszyli po gotówkę i paliwo. W sobotę, 26 lutego wieczorem na żadnej z czterech łączyńskich stacji nie było już benzyny.

Kinga Krusińska: Fantastycznie. A co z ludźmi, którzy normalnie jeżdżą do pracy, chcą normalnie żyć i pracować? Kiedy skończy się ta epidemia głupoty?

Ewelina Zakrzewska: A teraz niech spółdzielnie skontrolują piwnice...

Paweł Klos: Oby ludzie tego w blokach nie trzymali czy garażach pod blokami. A póki LPG jest na stacjach, to ja jestem zadowolony.

Marcin Dobies: Zamiast flapsów będą bony na paliwo.

Michael Weclawik: 80% tankowało, w co się da...

Agnieszka Pasieczny: Michael Wedawik wczoraj po południu w Wólce Lubelskiej widziałam ciągnik z 12 (!) mauzerami na przyczepie. Wypętnionymi.

Krzysztof Jurkiewicz: W Łęcznej jest benzyna, tylko w stodołach i garażach.

Simba Lew: U nas brali po 200, 300, a nawet 500 litrów. Szaleńcy.

Mikołaj Poniatowski: Ludzie popadają w coraz większą panikę, mimo tego, że w naszym kraju nie doszło do żadnych ataków ze strony Rosji. Tak samo było z pandemią. Na własne życzenie robimy sobie kryzys, jak i z paliwem, tak i z innymi rzeczami.

Dominika Wójcik: I jak tak dalej pójdzie, to dostaniemy kartki na paliwo.

Ewa Próchniak: Na początku pandemii też się wszyscy nakręcali masowo robili zapasy. No i fakt, może się one przydały tym, co potem byli na kwarantannie, ale było to zupełnie niepotrzebne - przynajmniej miałam zapas papieru, bo przecież też dałam się wkręcić.

LICZBA TYGODNIA

51

uchodźców

z Ukrainy przyjęła gmina Ludwin do momentu oddania tego wydania do druku. To głównie matki z małymi dziećmi. O sytuacji w ich miastach opowiedziały „Wspólnocie” Iryny i Oleksandry. Czytaj na s. R6

CYTAT TYGODNIA

„Ten billboard zawiera zbyt wiele elementów perswazyjno-manipulacyjnych, aby można byłoby go uznać jedynie za informacyjny” - ocenia dr hab. Paweł Nowak z Katedry Komunikacji Medialnej UMCS w Lublinie. Chodzi o banery z twarzą pośła Artura Sobonia, które zawisły na budynkach starostwa. Czytaj na s. 4

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

24 GODZINY

Banery z wizerunkiem posła PiS Artura Sobonia zawieszono na budynkach należących do powiatu rządzonego przez tę partię

Starostwo: „to banery informacyjne”. Czy aby na pewno?

POW. ŁĘCZYŃSKI:

Ten bilbord zawiera zbyt wiele elementów perswazyjno-manipulacyjnych, aby można byłoby go uznać jedynie za informacyjny - ocenia dr hab. Paweł Nowak, językoznawca i medioznawcy z Katedry Komunikacji Medialnej UMCS w Lublinie. Chodzi o banery z twarzą posła Artura Sobonia, które zawisły na publicznych budynkach w Łęcznej. Ale łęczyńskie starostwo uważa odmiennie.

Agitacja polityczna na terenie urzędów administracji samorządowej jest zabroniona. Jednak zdaniem rzecznika starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) bilbordy z uśmiechniętą twarzą posła Artura Sobonia z partii rządzącej to nie jest agitacja ani kampania wyborcza.

„Baner nie ma charakteru reklamowego, jak również nie stanowi materiału wyborczego. Banery zawierają treści o charakterze informacyjnym. Dotyczą inwestycji oraz wysokości przyznanego dofinansowania. Środki na ich realizację pochodzą z rządowego funduszu Pol-

ski Ład – Program Inwestycji Strategicznych (PIS)” – pisze rzeczniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej, Magdalena Kuca w odpowiedzi na pytania o banery, które starostwu zadał Rafał Maksymowicz, działacz Polski 2050.

Chodzi o trzy banery, które zawieszono na budynkach należących do starostwa. Oprócz uśmiechniętej twarzy posła Artura Sobonia jest na nich kwota dotacji i informacja, na co została przeznaczona. Do tego symbol „Polski Ład” i hasło „Miliardy dla regionu”.

Wiele pytań bez odpowiedzi

Przypomnijmy, że w starostwie rządzi PiS, a Artur Sobon to polityk tej partii pochodzący ze Świdnika, poseł na Sejm RP. Powiat łęczyński wchodzi w skład jego okręgu wyborczego.

- To jest agitacja polityczna na budynkach należących do Starostwa Powiatowego. To skandal – tak pojawienie się banerów skomentował Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki Stowarzyszenia Polska 2050, mieszkając w miejscowości Kijany, który oficjalnie zwrócił się do starostwa o udzielenie informacji publicznej w kwestii m.in. podstawy prawnej, kosztu wykonania usługi reklamowej, kopie faktury i umowy,



Takie banery zawisły na budynku „Gryf”, który w ub. r. powiat kupił od firmy Orange, a także na garażu, który jest zapleczem tego budynku. Trzeci znajduje się na nowej siedzibie Spółdzielni Socjalnej „Pod dobrym adresem”, również budynku należącym do powiatu łęczyńskiego

na podstawie której wykonano zlecenie reklamowe dotyczące rozwieszenia banerów z wizerunkiem Artura Sobonia. Zapytał też, kto podjął decyzję o umieszczeniu na budynku starostwa banerów reklamowych. Starostwo tej informacji Maksymowiczowi nie udzieliło.

„(...) Tak ogólne sformułowanie pytania, bez wyraźnego wskazania zakresu informacji uniemożliwia zobowiązanemu prawidłowe udzielenie informacji publicznej” - stwierdziła rzeczniczka.

Maksymowicz zaznaczył także w korespondencji, że „Stowarzyszenie Polska 2050 również jest zainteresowane

„Jak na zwykłą informację o dotacji jest tam zdecydowanie za dużo informacji dodatkowych, nieistotnych z punktu widzenia informacji o dotacji”

skorzystaniem z Państwa usług reklamowych”

Na to rzeczniczka starosty odpowiedziała: „Powiat łęczyński nie świadczy usług reklamowych. Baner nie jest banerem reklamowym, zawiera treści o charakterze informacyjnym”.

Aby to wyjaśnić, zdjęcie zawieszonego na budynku starostwa banera przesłaliśmy dr hab. Pawłowi Nowakowi, językoznawcy i medioznawcy z Katedry Komunikacji Medialnej UMCS w Lublinie.

Jak bilbord wyborczy

Spytaliśmy go, czy rzeczywiście banery z wizerunkiem posła Sobonia można traktować jako zwykłą informację?

- O intencji komunikatu w ostatnich kilku latach decyduje odbiorca, a więc jeśli część ludzi widzi w nich agitację okolicznościową, to jako taką należy ją traktować, tym bardziej że są tu także liczne komunikacyjne podobieństwa do bilbordów wyborczych, a znacznie mniej do

banera informacyjnego – podkreśla dr hab. Paweł Nowak.

Na czym polegają te podobieństwa? - Jest zdjęcie posła – umieszczone w tym samym miejscu, co na bilbordach wyborczych (warto byłoby sprawdzić, czy to nie to samo zdjęcie albo bilbord z poprzedniej kampanii wyborczej tylko po montażu graficznym). Jest imię i nazwisko jak w wyborach. Jest na czerwonym tle hasło „Miliardy dla regionu”, które na pewno nie jest informacyjne. Wydaje mi się, że kolory też są kolorami kampanijnymi – wylicza prof. UMCS.

I dodaje: - Jak na zwykłą informację o dotacji jest tam zdecydowanie za dużo informacji dodatkowych, nieistotnych z punktu widzenia informacji o dotacji. Mogłoby zostać znak Polskiego Ładu. Opis tego, co się stało, ewentualnie nazwa programu. Kwota dotacji też powinna być tylko jedną z informacji, podana czcionką o wielkości takiej samej jak inne informacje o dotacji. Powinna być to wtedy tablica informacyjna/baner informacyjny skonstruowana według wzorca znanego z dotacji UE. Ten bilbord zawiera zbyt wiele elementów perswazyjno-manipulacyjnych, aby można byłoby go uznać jedynie za informacyjny.

Kamil Kulig

„Putin to degenerat!” Radni z Sernik odmówili „Pod Twoją obronę”

Obrady sesji Rady Gminy Serniki 25 lutego rozpoczęły się od wyrażenia solidarności z Ukrainą, walczącą z rosyjskim najeźdźcą. W intencji Ukrainy odmówiono modlitwę „Pod Twoją obronę”.

Od emocjonalnego wystąpienia rozpoczął obrady przewodniczący Sławomir Nowosacki.

Solidarność z obrońcami wolności Ukrainy

- Wczoraj o 4 rano Putin - dla mnie to już jest człowiek-degenerat - napadł sąsiedni kraj. Tam giną ludzie, jest mnóstwo rannych, inni tracą domy. Część z tych ludzi pewnie zechce uciekać do nas, do Polski. Nasze wła-

dze obiecały pomoc, uważam, że bardzo słusznie. To naprawdę będą migranci, a nie ci, którzy tam się tłuką na granicy polsko-białoruskiej, bo to są imigranci, a nie uchodźcy, natomiast z Ukrainy będą do nas przybywać uchodźcy. Nie wiem, w jaki sposób, ale każdy z nas, jeśli trafi mu się okazja pomóc, każdy z nas w jakiś sposób pomoże ludziom, którzy do nas przybędą, uciekając przed wojną, chroniąc swoje dzieci, swoje rodziny. Ale naród ukraiński walczy. Chciałem zaznaczyć i myśle, że będę wyrazicielem całego samorządu z panem wójtem na czele, jeśli powiem, że nikt, ale to nikt nie ma prawa dyktować drugiemu narodowi, jak żyć i z kim chce się bratać. Jeśli Ukraina chce się bratać z zachodem, ma do tego pełne prawo. Potrzebne im nasze



Modlitwę w intencji Ukrainy radni z Sernik odmówili na stojąco



Sławomir Nowosacki
przewodniczący Rady Gminy Serniki
Putin - dla mnie to już jest
człowiek degenerat - napadł
sąsiedni kraj.

wsparcie, takie, jakie możemy dać. Solidaryzujemy się w pełni z obrońcami wolności i obrońcami narodu ukraińskiego - mówił przewodniczący. Potępiamy działania moralnego karła, właściwie przepraszam, bo obraziłbym karły - moralnego degenerata z Kremla, który chce na nowo pisać historię tak dobrze znaną naszemu narodowi.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny ustrzeż Panie naród ukraiński

- Myślę, że jeśli władze Polski zwrócą się do nas o jakąś pomoc dla Ukraińców, nie odmówimy. Myślę, że to dotyczy nie tylko naszego samorządu. Wielu z tych Ukraińców już dawno związało w jakiś sposób część swojego życia z Polską. Tutaj pracują, tu za-

rabiają, niektórzy żyją już tutaj całymi latami. Jeśli ktoś z państwa zna osobiście Ukraińców, którzy u nas są, wyślijcie SMS, wesprzyjcie ich, na razie możemy tylko duchowo. Myślałem, jak to zrobić w taki symboliczny sposób. Brawa są nie na miejscu, bo tam już są ofiary śmiertelne. Ale przyszła mi na myśl krótka modlitwa, którą nasi dziadkowie zawsze wypowiadali, kiedy byli w stanie zagrożenia. Proponuję, abyśmy ją odmówili w intencji narodu ukraińskiego na stojąco, a jest to modlitwa „Pod Twoją obronę” - mówił Sławomir Nowosacki. Radni wstali i odmówili modlitwę. - Od powietrza, głodu, ognia i wojny ustrzeż Panie naród ukraiński - dodał przewodniczący na zakończenie.

Marcin Kusyk
LUB

Mobilizacja dla Ukrainy. Co innego potrzebne uchodźcom w Polsce, czego innego pilnie potrzebują w Ukrainie - Kamizelki kuloodporne, hełmy latarki, karimaty, śpiwory – wylicza mer Kowla

Po poniedziałkowej rozmowie burmistrza Łęcznej z merem Kowla Łęczna szykuje transport celowanej pomocy dla mieszkańców partnerskiego miasta. Finiszuje też z przygotowaniem miejsc pobytu dla ok. 50 uchodźców na miejscu, w Łęcznej.

Ihor Leontiyowicz Chayka, mer miasta Kowel wymienił w poniedziałek rano burmistrzowi Leszkowi Włodarskiemu podczas telekonferencji czego najbardziej potrzeba na miejscu, w Ukrainie.

W Kowlu

- To karimaty, śpiwory, ciepłe koce, powerbanki, kamizelki kuloodporne, wszelkiego rodzaju latarki, reflektory i potrzebne do ich działania akumulatory, baterie, apteczki wojskowe, agregaty prądowe czyli rzeczy i sprzę-

ty, których trudno szukać w punktach przeprowadzonych zbiórek i które w miarę naszych możliwości postaramy się zgromadzić i dostarczyć na Ukrainę za dwa, trzy dni, wcześniej wysyłając transport ze darami zebranymi przez mieszkańców w licznych zbiórkach – referuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Jak przekazał burmistrz Włodarski, mer Ihor Leontiyowicz Chayka dziękował za pomoc i wsparcie okazane zaatakowanej Ukrainie. Podkreślił wagę konkretnego wsparcia i gestów solidarności, dzięki którym Ukraińcy nie czują się pozostawieni sami sobie.

W Łęcznej

Już od kilku dni trwają zbiórki m.in. w łęczyńskich przedszkolach, szkołach i Centrum Kultury, OSP, Kołach Gospodyń Wiejskich, a także w wielu firmach, klubach i instytucjach. Punkty te wypełniły po brzegi artykuły spożywcze duże

trwałości, pościele, ubrania dla uchodźców, którzy są tu u nas na miejscu i są bezpieczni. Grzegorz Kuczyński, rzecznik UM informuje: „Jeśli dysponujesz lokalem mieszkaniowym i chcesz przyjąć uciekających przed wojną mieszkańców Ukrainy możesz to zgłosić do Urzędu Miejskiego w Łęcznej”.

Gmina Łęczna zadeklarowała przyjęcie 50 osób z Kowla na Ukrainie do w pełni wyposażonych lokali, jednak potrzeby mogą być znacznie większe. Jednocześnie jest znaczne grono osób, które zgłasza nam chęć udostępniania własnych domów i mieszkań.

Dlatego zbieramy deklaracje osób, które chcą nieodpłatnie z potrzeb serca przyjąć do siebie uchodźców. Postaramy się skoordynować udostępnianie lokali z potrzebującymi dachu nad głową. Zgłoszenia można przekazywać w godzinach pracy urzędu telefonicznie pod numery: 81 535 86 04, 81 535 86 03, 81-535-86-28 oraz o każdej porze pod numery 510 995 977, 537 400 904.

W przeszłości nasza gmina pomagała partnerom z Kowla, dostarczając leki, których brakowało na Ukrainie podczas epidemii grypy.

- Od lat współpracujemy z miastem Kowel na Ukrainie realizując wspólne projekty.

Oprócz zbiórki rzeczy wskazanych przez mera, Łęczna zadeklarowała pomoc medyczną, pomoc tłumaczy i psychologa.

Wyrazy solidarności

Już w dniu wybuchu wojny w liście, którego adresatem jest Ihor Leontiyowicz Chayka, mer miasta Kowel, wysłanym przez burmistrza Leszka Włodarskiego, czytamy: „Z głębokim szokiem przyjęliśmy dzisiejsze wiadomości o podjętych działaniach wojennych i bezprzedmiotowej agresji rosyjskiej wobec Ukrainy. W imieniu władz samorządowych i mieszkańców Łęcznej pragniemy złożyć Panu oraz całej społeczności zaprzyjawnionego Miasta Kowel wyrazy głębokiego współczucia,

Zbieramy pomoc rzeczową i finansową dla Ukrainy!

Potrzebne są:

- Apteczki wojskowe z wyposażeniem
- Śpiwory, karimaty
- power banki, baterie, akumulatory (do latarek)
- generatory prądotwórcze
- kamery termowizyjne
- latarki, reflektory
- krótkofalówki
- hełmy/kaski
- kamizelki kuloodporne klasy 5,6
- ciepłe skarpety, odzież termiczna
- trzewiki, rozmiar od 42
- żywność trwała gotowa do spożycia (konserwy, słoiki)

Powyższe rzeczy należy przynosić do Centrum Kultury w Łęcznej ul. Obrońców Pokoju 1 z podpisem „Kowel”

W Urzędzie Miejskim w Łęcznej postawiono puszkę i trwa koleżeńska zbiórka pieniędzy na zakup powyższego wyposażenia, a także pomoc Ukraińcom na miejscu.

wsparcia, solidarności i jedności w trudnych, bolesnych, a zarazem historycznych chwilach, w jakich znajduje się obecnie Ukraina. (...) W pełni popieramy europejskie aspiracje Ukrainy zmierzające do jej przystąpienia do Unii Europejskiej. Jako przedstawiciele wspólnoty

samorządowej gm. Łęczna niezmiennie podtrzymujemy wolę dalszego pogłębiania i umacniania dotychczasowej partnerskiej współpracy oraz jej rozwoju według najlepszych standardów”.

Jolanta Chwałczyk

W siedem dni czternaście interwencji związanych z usuwaniem skutków silnych wiatrów

Strażacy raportują - lutowe wichury „dały popalić”

Tylko w dniach od 18 do 24 lutego do stanowiska kierownika komendanta powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej zgłoszono aż 14 zdarzeń związanych z usuwaniem skutków silnych wiatrów. Najwięcej z gminy Cyców.

Jedenaście interwencji dotyczyło usuwania połamanych konarów i drzew, trzy - zabezpieczenia uszkodzonych dachów.

W dniu 21 lutego w Cycowie Kolonii Drugiej silny wiatr zerwał kawałek dachu z zabytkowej, przeznaczonej do renowacji Kirch. Dach uszkodzony został także przez konar drzewa. Za pomocą podnośnika hydraulicznego z KP PSP w Łęcznej druhowie ścięli konar i zabezpieczyli uszkodzony dach. Kilka dni wcześniej przy pomocy pił spalinyowych usuwali połamane drzewa z drogi w Nowym Stręczynie.

Także w lutym wiatr nadwyreżył dach ośrodka agroturystycznego „Marynka” w Wólce Cycowskiej, a wcześniej w gospodarstwie w Świerszczowie.

Wszystkie fotografie - z Facebooka OSP KSRG Cyców

jch



21 lutego, przy uszkodzonym dachu Kirch w Cycowie Kolonii Drugiej pracowały zastępy OSP KSRG Cyców i JRG Łęczna



5 lutego, uszkodzony dach w Wólce Cycowskiej. Na miejscu pracowały zastępy z OSP KSRG Cyców i JRG Łęczna



Świerszczów, efekty silnej wichury z 31 stycznia. Na miejscu pracowały zastępy z OSP KSRG Cyców, JRG Łęczna i OSP Świerszczów



17 lutego, połamane drzewa z drogi w Nowym Stręczynie usuwali druhowie z OSP KSRG Cyców i OSP Nowy Stręczyn

Wywróciła się ciężarówka z drewnem

Prawie w samo południe, 22 lutego, w Świerszczowie, gm. Cyców, na drodze krajowej nr 82 wywrócił się przewożący drewno samochód ciężarowy z przyczepą. Na szczęście nikt w tym wypadku nie odniósł obrażeń.

Na miejsce przyjechały dwa zastępy ratowniczo-gaśnicze z KP PSP w Łęcznej oraz druhowie z jednostek OSP Cyców i OSP Świerszczów. Kierowca oraz pasażer samochodu opuścili pojazd samodzielnie. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i kierowaniu ruchem drogowym do czasu uprzątnięcia jezdni.

Akcja ratownicza trwała godzinę i 15 minut. Wzięło w niej udział 11 ratowników, ZRM, policja oraz służba drogowa.

jch

Kierowca radiowozu ponownie uniewinniony. Prokuratura składa apelację

Lubartowski Sąd Rejonowy ogłosił: kierujący radiowozem policjant oskarżony o doprowadzenie do potrącenia motocyklisty jest niewinny. Prokuratura złożyła apelację od wyroku.

Do wypadku doszło w czerwcu 2015 r. Motocyklista wracał z pikniku motocyklowego w Lubartowie. Między Ostrowem Lubelskim a Kaznowem zauważył radiowóz. Motocyklista utrzymuje, że kierowca policyjnego samochodu nie dawał znaków sygnalizujących zamiar skrętu w lewo. Policjanci zastosowali je dopiero wtedy, gdy motocykl był już blisko radiowozu i nie zdążył wyhamować. Doszło do zderzenia. Motocyklista doznał m.in. złamania kręgu lędźwiowego połączonego z przerwaniem rdzenia kręgowego i paraliżem kończyn dolnych. Dramatyzmu zdarzeniu dodaje fakt, że ciężko ranny motocyklista i prowadzący radiowóz funkcjonariusz dobrze się znają.

Dwa procesy w lubartowskim sądzie

Policjant prowadzący radiowóz został oskarżony o nieumyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym. - Skracając w lewo, nie zachował ostrożności, nie upewnił się skutecznie, czy taki manewr można wykonać bezpiecznie - twierdzi prowadząca śledztwo prokuratura w Parczewie. Policjant twierdził, że manewr wykonał prawidłowo i na czas włączył kierunkowskaz.

Proces ruszył w lubartowskim Sądzie Rejonowym w maju 2017 r. Pod koniec czerwca 2018 r. sędzia Dorota Bartoszek-Osuchowska ogłosiła wyrok. Policjant został uniewinniony. - Motocyklista mówił, że kierunkowskaz zobaczył, kiedy był na wysokości tylnego koła radiowozu. A ślady mówią, że zaczął hamować znacznie wcześniej - tłumaczyła sędzia. Według niej policjanci jadący radiowozem nie przyspieszyli, bo nie mieli powodów, żeby to robić. Do skrętu radiowozu doszło przy prędkości 56 km/h. Zdaniem sądu i motocyklista nie zachował ostrożności na drodze -

Prokurator wnosił o karę dwóch lat w zawieszeniu na cztery lata

uzasadniała.

Prokuratura w Parczewie i kancelaria Stanisława Estrecha reprezentująca motocyklistę złożyły apelację. Wyrok został uchylony. Nowy proces ruszył w maju 2019 r. Na pierwszej rozprawie kierujący radiowozem odmówił składania wyjaśnień, do winy się nie przyznaje. Motocyklista powtórzył swoją wersję wydarzeń. Na kolejnych rozprawach biegli wypowiadali się m.in. na temat systemu ABS - motocyklista twierdzi, że był pozbawiony możliwości manewru, bo jego motocykl nie miał tego systemu.

We wrześniu 2019 r. miał zapadnąć wyrok. Prokurator wnosił o karę dwóch lat pozbawienia wolności, na okres zawieszenia czterech lat, zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na rok, grzywny 3 tys. zł i częściowego zadośćuczynienia dla pokrzywdzonego we wskazanej przez niego kwocie. Do jego argumen-

tacji przyłączył się pokrzywdzony i jego pełnomocnik.

Drugie uniewinnienie i apelacja

Zamiast wyroku sędzia Małgorzata Polak ogłosiła wznowienie przewodu sądowego. Na opinię tego biegłego sąd oczekiwał długo, do przedłużenia sprawy przyczyniła się też pandemia koronawirusa.

Wyrok zapadł ostatecznie 30 grudnia 2021 r. Sąd Rejonowy w Lubartowie uznał kierującego radiowozem policjanta za niewinnego. Sędzia Małgorzata Polak uznała, że opinia biegłego, który twierdził, że prędkość radiowozu przy skręcie była zbyt duża, jest wewnętrznie sprzeczna. - Opiera się na symulacji, w której założył prędkość Opla na 15 km/h co nie jest prędkością nadmierną - uzasadniała sędzia.

Z orzeczeniem sądu nie zgadza się Prokuratura Rejonowa w Parczewie. 23 lutego 2022 r. złożyła za pośrednictwem Sądu Rejonowego w Lubartowie apelację od wyroku.

Marcin Kusyk

COVID wyrócił kalendarz obchodów górniczego święta

Idzie wiosna, czas na Barbórkę

Po dwóch latach przerwy spowodowanej pandemią wracają barbórkowe biesiady związkowe. Są już kufle. Są terminy. Wyjątkowe, bo wiosenne, choć w grudniu ub. roku kopalnia zapowiadała obchody Barbórki 2021 na wiosnę 2022.

Gdyby nie pandemia, Związek Zawodowy Górników w Bogdance byłby już po jubileuszowej 25. biesiadzie, bo tegoroczna, 24., powinna być 26. Odbędzie się 14 maja. W maju imprezują też związkowcy z NSZZ „Solidarność”. Najwcześniej, bo w kwietniu, świętują członkowie ZZ Przeróbka. Terminu ZZ Kadry jeszcze nie znamy.

Biesiady związkowe wpisują się w obchody Barbórki i odbywały się zimą. Przez minione dwa lata, nie tylko w LWB, ale również w śląskich kopalniach zostały odwołane z powodu pandemii. W Bogdance górnikom na pocieszenie pozostały okolicznościowe kufle, które wykupowali na pamiątkę w siedzibach związków. Egzemplarze tych szklanych na piwo - przygotowywane na kolejne biesiady - są niepowtarzalne i co roku inne.

Ubiegłoroczne nawiązały do okoliczności pandemicznych. Kufel ZZG opatrzony był grafiką ze zdjęciem zamyślonego nad kuflem górnik i podpisem „COVID-19”. Taki sam napis figurował też na wieku kufła NSZZ „Solidarność”. Były to kufle biesiadne, ale bez biesiady.

- Dlaczego biesiady, a nie karczmy piwne? - pyta „Wspólnota”, bo i takie określenia górniczych spotkań okołobarbórkowych się słyszy.

- My organizujemy biesiady, ponieważ do naszego związku należą również kobiety, a karczmy to spotkania w wyłącznie męskim gronie, tak zresztą, jak babskie combry przeznaczone są wyłącznie dla kobiet. Biesiada daje możliwość wspólnego świętowania - tłumaczy Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Bogdance.

Na facebooku ZZG zaprezen-

Najnowszy kufel biesiadny ZZG



towany już został właśnie tegoroczny kufel biesiadny, który dołączy do górniczych kolekcji eksponowanych na półkach w mieszkaniach, piwnicach i garażach.

W uchu kufła zmieścił się chodnik, którym idą górnicy. Jest obudowa i kolejka. Na wszystko baczny św. Barbara.

Jolanta Chwałczyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)		
Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Księgowa/y, Rogóżno	1	3500 zł/umowa o pracę
Robotnik pod ziemią, Rogóżno	1	3010 zł/umowa o pracę
Blacharz, Zalesie	1	3100 zł/umowa o pracę
Robotnik/górnika do pracy pod ziemią/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik do pracy na powierzchni/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektryk - konserwator urządzeń kanalizacyjnych i oczyszczalni ścieków, Puchaczów/ZGK	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	3500 - 4300 zł/umowa o pracę
Monter/Ślusarz, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	3500 - 4300 zł/umowa o pracę
Elektryk-operator stacji uzdatniania wody, Łęczna/ PGKiM	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter rusztowań, Podzamcze	1	3010 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)		
Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Pomocnik rolnika, Kolechowice		19,7 zł/godz. /umowa zlecenie
Nauczyciel angielskiego, Nowa Wieś/Stowarzyszenie Nadzieja	0,6	1870 zł/umowa o pracę
Czynności pomocnicze, Lubartów		19,7 zł/godz. /umowa zlecenie
Czynności magazynowe, Lubartów		19,7 zł/godz. /umowa zlecenie
Robotnik gospodarczy, Ostrów Lub./ Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Technik laborant, Ostrów Lub./ Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Ogrodnik terenów zieleni/dozorca, Ostrów Lub./ Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Technik produkcji, Ostrów Lub./ Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Stolarz, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Monter stolarki okiennej, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Pomocnik lakiernika, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Tynkarz, Brzeziny/Pisiołek	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Michałówka/Kozłowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/WOL -MAT	1	3010 zł/umowa o pracę

Radni w Ostrówku podnieśli diety dla siebie i sołtysów

O dietach radni zdecydowali na sesji 23 lutego. - W listopadzie musieliśmy podnieść wynagrodzenie dla wójta, była ta ustawa, która o tym mówiła.

W tej ustawie był zapis, że należałoby podnieść diety radnym. Ja tego projektu nie dawałem wtedy na tej sesji. Żeby nie zrobić górnych stawek, poczekałem, jak do tego inne samorządy podejda. Na dziś jest rozważanie, jak w sąsiednich samorządach te diety wyglądają - zaczął przewodniczący Rady Gminy Kajetan Sidor. - Kwoty są na poziomie samorządów sąsiednich, ale w niektórych samorządach są wyższe, więc nic szczególnego nie wygórowaliśmy - mówił

przewodniczący. Miesięczne diety zaproponowane w projekcie przedstawionym przez Kajetana Sidora to 1200 zł dla przewodniczącego rady (do tej pory 800 zł), 900 zł dla wiceprzewodniczącego (do tej pory 600 zł), 750 zł dla przewodniczących komisji (do tej pory 500 zł), 600 zł dla radnych niepełniących żadnych funkcji (do tej pory 400 zł). Za projektem zagłosowało 12 radnych - wszyscy obecni na sesji. - Należałoby i sołtysom również podnieść diety. Jest propozycja podniesienia o 100 zł - mówi przewodniczący Sidor. Zaproponował dietę dla sołtysów w wysokości 300 zł. Do tej pory sołtysi otrzymywali 200 zł. Uchwałę przyjęto jednogłośnie, 12 radnych było za.

Marcin Kusyk
LUB

Powiat puławski: Z taką pensją można żyć

Największe wynagrodzenie wśród samorządowców w powiecie piastujących kierownicze stanowiska pobiera Starosta Puławski Danuta Smaga. W niektórych gminach wzrosły nie tylko pensje wójtów, ale i zastępców.

Ustawa każe, rady muszą podnieść wójtom pensje

1 listopada weszła w życie ustawa zmieniająca wynagrodzenia osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe i jednocześnie określająca minimalne i maksymalne ich stawki. Decyzję o podwyżce podejmowali radni poszczególnych gmin. Większość zrobiła to w listopadzie, reszta w grudniu. Niektórzy, głosując za podwyżką, podkreślali, że nie jest to ich pomysł, a konieczność dostosowania pensji do nowego prawa. Na podstawie tych samych przepisów władzom przysługiwało także wyrównanie pensji od sierpnia.

Kto ile ma i jakie dostał wyrównanie?

Na prośbę naszych czytelników przygotowaliśmy zestawienie wynagrodzeń naszych wóldarzy. Do każdej z gmin skierowaliśmy wniosek o udostępnienie wysokości pensji wójta, burmistrza, prezydenta i starosty, tą przed podjęciem przez radnych uchwały o podwyżce i przed głosowaniem rajców. O te same dane wystąpiliśmy w stosunku do ich zastępców, a w przypadku starostwa do członków zarządu powiatu. Zapytaliśmy także, czy zastępcom wóldarzy po podwyżce wynagrodzenia ich przełożonych także wzrosły pensje. W naszym wniosku poprosiliśmy również o wspomniane kwoty wyrównania, jakie z racji zmiany wysokości wynagrodzenia im przysługiwało. W każdym przypadku poprosiliśmy o kwoty brutto i netto.

Interes czytelników - wyborców, naszym interesem

Większość gmin szybko odpowiedziała na nasze zapytanie, odsyłając odpowiedź w ustawowo przyjętym terminie 14 dni. Dzień po tym terminie otrzymaliśmy pismo ze Starostwa Powiatowego w Puławach, w którym poinformowano nas, że żądamy informacji nie prostej a... przetworzonej, a udzielenie nam informacji publicznej, która tak naprawdę jest udostępniana w oświadczeniach majątkowych na stronie urzędu, uzależniono od uzasadnienia interesu publicznego. Byliśmy odmiennego zdania, co potwierdziła również Fundacja Wolności z Lublina.

	Pensja przed zmianą (brutto/netto)	Pensja po zmianie (brutto/netto)	Wysokość wyrównania od sierpnia 2021 r. (brutto/netto)
 Paweł Maj , prezydent Puław	9 tys. 798 zł/6 tys. 972,78 zł	17 tys. 290 zł/11 tys. 507,78 zł	37 tys. 460 zł/21 tys. 941,94 zł
 Beata Kozik , wiceprezydent Puław	9 tys. 135 zł/6 tys. 530,15 zł	bez zmian	nie dotyczy
 Mirosław Grzelak , wójt gminy Baranów	9 tys. 190 zł/ 6 tys. 569 zł,35 zł	15 tys. 756 zł/9 tys. 051,88 zł	19 tys. 158 zł/11 tys. 034,61 zł
 Pelagia Maruszak , zastępca wójta gminy Baranów	6 tys. 800 zł/4 tys. 882,63 zł	bez zmian	nie dotyczy
 Jan Gędek , wójt gminy Janowiec	10 tys. 180 zł/7 tys. 038,13 zł	17 tys. 970 zł/11 tys. 537,35 zł (listopad 2021)	31 tys. 160 zł/21 tys. 364,84 zł
 Artur Pomianowski , burmistrz Kazimierza Dolnego	9 tys. 085 zł/5 tys. 753,89 zł (wynagrodzenie za listopad 2021)	17 tys. 720 zł/10 tys. 704,44 zł (wynagrodzenie za grudzień 2021)	34 tys. 940 zł/20 tys. 125,25 zł
 Bartłomiej Godlewski , zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego	9 tys. 970 zł/6 tys. 113,43 zł (wynagrodzenie za grudzień 2021)	11 tys. 360 zł/7 tys. 474,11 zł (wynagrodzenie za styczeń 2022)	nie dotyczy
 Arkadiusz Małecki , wójt gminy Kurów	9 tys. 945 zł/5 tys. 808,20 zł	17 tys. 048 zł/11 tys. 353,76 zł	35 tys. 515 zł/20 tys. 988,11 zł
 Marcin Chmurzyński , zastępca wójta gminy Kurów	7 tys. 610 zł/5 tys. 442,66 zł	bez zmian	nie dotyczy
 Stanisław Gołębiowski , wójt gminy Końskowola	7 tys. 040 zł/5 tys. 052,09 zł	15 tys. 576 zł/11 tys. 073,88 zł (grudzień 2021)	34 tys.144 zł/24 tys. 087,17 zł
 Mariusz Majkutewicz , zastępca wójta gminy Końskowola	8 tys. 820 zł/6 tys. 307,81 zł (listopad 2021)	bez zmian	nie dotyczy
 Leszek Łuczywek , wójt gminy Markuszów	6 tys. 420 zł/4 tys. 607,24 zł	15 tys. 576 zł/8 tys. 896,89 zł	36 tys. 634 zł/22 tys. 728,59 zł
 Wiesław Pardyka , burmistrz Nałęczowa	10 tys. 180 zł/7 tys. 263,73 zł	19 tys. 470 zł/12 tys. 417,28 zł	34 tys. 903 zł/20 tys. 186,10 zł
 Justyna Kuzioła , zastępca burmistrza Nałęczowa	8 tys. 316 zł/5 tys., 650,05 zł	bez zmian	nie dotyczy
 Kamil Lewandowski , wójt gminy Puławy	9 tys. 850 zł/6 tys. 894,78 zł	16 tys. 965 zł/11 tys. 855,98 zł	21 tys. 294 zł/15 tys. 020,88 zł
 Wojciech Gibaszek , zastępca wójta gminy Puławy	8 tys. 320 zł/5 tys. 88589 zł	11 tys. 120 zł/7 tys. 610,16 zł	nie dotyczy
 Marcin Łaguna , wójt gminy Wąwolnica	9 tys. 992 zł/5 tys. 787,11 zł	17 tys. 770 zł/10 tys. 720,03 zł	30 tys. 586 zł/17 tys. 470,32 zł
 Andrzej Bujek , wójt Gminy Żyrzyn	10 tys. 180 zł/7 tys. 107,73 zł	17 tys. 523 zł/11 tys. 460,75 zł	29 tys 372 zł/19 tys. 835 zł
 Marcin Sulej , zastępca wójta gminy Żyrzyn	8 tys. 544 zł/6 tys. 122,08 zł	10 tys. 324 zł/7 tys. 763,81 zł	nie dotyczy
 Danuta Smaga , starosta puławski	10 tys. 620 zł/ nie podano	20 tys. 130 zł/nie podano	28 tys. 530 zł (za sierpień, wrzesień i październik)/nie podano
 Leszek Gorgol , wicestarosta puławski	9 tys. 800 zł/ nie podano	18 tys. 306 tys. zł/ nie podano	nie dotyczy
 Ireneusz Rzepkowski , członek zarządu powiatu puławskiego	7 tys. 756 zł/ nie podano	14 tys. 790 tys. zł/ nie podano	nie dotyczy
 Jan Ziomka , członek zarządu powiatu puławskiego	7 tys. 756 zł/ nie podano	14 tys. 790 tys. zł/ nie podano	nie dotyczy

Ponownie wezwaliśmy starostwo do udzielenia nam odpowiedzi na nasz wniosek, skierowany także do innych samorządów powiatu, które z jego zrozumieniem nie miały problemu. Poinformo-

waliśmy również, że w przypadku odmowy zgodnie z procedurą złożymy skargę na bezczynność do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Po kilku dniach na naszej skrzynce mailowej znalazło

się pismo, z którego dowiadujemy się, że urzędnicy ze starostwa za przetworzone uznali jedynie dane dotyczące pensji netto, dlatego udostępniają nam wynagrodzenie brutto władz powiatu.

W związku z tym, że w dalszym ciągu nie otrzymaliśmy pełnej odpowiedzi na nasz wniosek, a jak wynika z pisma starostwa, nie wydano decyzji odmownej, a wniosek pozosta-

wiono bez rozpatrzenia, złożyliśmy skargę na bezczynność Starostwa Powiatowego w Puławach.

Marta Pietroń

Wyrok jest nieprawomocny. Wszystkie strony zapowiadają apelację

Imanali zginął w szkolnym sadzie. Dariusz Ch. skazany na 6 lat więzienia

POWIAT OPOLSKI:
Sąd zmienił klasyfikację zarzucanego myśliwemu czynu na łagodniejszą, z zabójstwa na nieumyślne spowodowanie śmierci.

W czwartek Sąd Okręgowy w Lublinie wznowił proces w głośnej sprawie śmiertelnie postrzelonego 16-lata z Kazachstanu, który zginął w przyszkolnym sadzie w Kluczkowicach – Osiedlu. I tego samego dnia zapadł wyrok. Na jego ogłoszeniu oskarżonych nie było.

Sąd: To nie było zabójstwo z winy umyślnej

Głównym oskarżonym w sprawie jest Dariusz Ch., myśliwy i emerytowany policjant z Opola Lubelskiego. Prokurator domagał się aby skazany został za zabójstwo w zamiarze ewentualnym. Wnioskował o 15 lat więzienia. I do końca podtrzymał swoje stanowisko.

Tymczasem sąd był innego zdania. Doszukał się, w zachowaniu myśliwego, które było wyjątkowo lekkomyślne, wyczerpania znamion dwóch przestępstw – nieumyślnego spowodowania śmierci i kłusownictwa.

Zdaniem sądu istota orzekania winy w tej konkretnej sprawie sprowadzała się do właściwej oceny prawno-karnej zachowania oskarżonych. A wpływ na określenie odpowiedzialności myśliwego miały dwie kwestie – pozyskanie zwierzyny z wykorzystaniem sztucznego światła i oddanie strzału bez jednoznacznego rozpoznania celu.

W ocenie sądu nie można mówić o zabójstwie w zamiarze ewentualnym, tylko o nieumyślnym spowodowaniu śmierci. I za to ostatecznie Dariusz Ch. skazany został na cztery lata i dziewięć miesięcy pozbawienia wolności.

- W realiach sprawy, wniosek że oskarżony godził się, że strzela do człowieka jest wnioskiem nieuprawnionym. Można Ch. przypisać jedynie to, że nie zachował ostrożności wymaganej w danych okolicznościach – argumentował sędzia Artur Śmiech podając ustne motywy rozstrzygnięcia. - Nie da się tak, jak twierdził



Dariusz Ch. od samego początku nie przyznawał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, w odróżnieniu od Marcina B., który przyznał się na pierwszej rozprawie

oskarżyciel, przypisać oskarżonemu godzenia się na to, że ten strzelał, który oddał jest do człowieka. Gdyby miał takie wewnętrzne przekonanie niewątpliwie takiego strzału by nie oddał. Był przekonany, że jest to dzik – dodał.

Sąd przypisał myśliwemu również nieudzielenie pomocy postrzelonemu nastolatki i za to skazał go na dwa i pół roku więzienia. Obie kary sąd połączył i wymierzył łączną karę sześciu lat pozbawienia wolności.

**Sąd:
Można Ch.
przypisać jedynie
to, że nie zachował
ostrożności**

Dariusz Ch. ma zapłacić też 25 tys. zł nawiązki na rzecz babci chłopca, prawnej opiekunki. Reprezentując ją adwokat wnioskował o 400 tys. zł zadośćuczynienia.

Zawiasy dla pomocnika

Razem z myśliwym na ławie oskarżonych zasiadł również Marcin B., strażak ochotnik i kościelny z Wrzelowca. Oskarżony został o nieudzielenie pomocy postrzelonemu chłopcu i mataczenie w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej. Na pierwszej rozprawie przyznał się do winy. To on zawiózł myśliwego na

miejsce polowania. I był przy oddaniu strzału.

Sąd wymierzył mu karę dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności za to, że nie udzielił 16-latkowi pomocy, natomiast za mataczenie dostał kolejne cztery miesiące. Kary jednostkowe sąd połączył skazując ostatecznie Marcina B. na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata.

Były kościelny ma zapłacić też 2,5 tys. zł grzywny. Ale nie musi płacić zadośćuczynienia babci chłopca. Chodziło o 50 tys. zł. Sąd nie widział podstaw ku temu. Oba oskarżonych zwolnił też z kosztów sądowych.

**Obrońca: Kara zbyt
wysoka**

Adwokat Paweł Wierzba, reprezentujący Dariusza Ch. od samego początku utrzymywał, że w jego ocenie to był tragiczny wypadek, a nie zabójstwo. Wnosił o przekwalifikowanie zarzutu na lżejszy, nieumyślne spowodowanie śmierci. Na czwartkowej rozprawie podtrzymał swoje stanowisko.

Z rozstrzygnięcia sądu nie do końca jest jednak zadowolony.

- Sąd jakby przyjął linię obrony, czyli stwierdził, że jest to nieumyślne spowodowanie śmierci i w tym zakresie w pełni się zgadzamy – mówi adwokat Paweł Wierzba, który nie zgadza się jednak z samym wymiarem kary.

- Kara jest zbyt wysoka, nieadekwatna do okoliczności, sytuacji i sposobu życia oskarżonego. Poza tym nie zgadzamy się z rozszerzeniem aktu oskarżenia o artykuł powodujący nieudzielenie pomocy – komentuje.

Będą apelować

Wyrok jest nieprawomocny. Nie zgadza się z nim żadna ze stron. Pełnomocnik Dariusza Ch. po wyjściu z sali rozpraw zapowiedział złożenie apelacji. Podobnie prokurator.

- Prokuratura z całą pewnością będzie składała zapowiedź apelacji, po uzyskaniu pisemnego uzasadnienia wyroku. Nie zgadzamy się z tym wyrokiem, aczkolwiek sąd miał prawo do takiej oceny – komentuje prokurator Dorota Brzozowska-Fałek.

Pełnomocniczka babci chłopca uważa, że wyrok jest zbyt łagodny dla obu oskarżonych. Zapowiada apelację i walkę o zadośćuczynienie.

- Kwalifikacja nieumyślne spowodowanie śmierci wobec człowieka, który jedzie w teren, który jest ciemnym terenem, blisko internatu, który narusza cały szereg reguł bezpieczeństwa, moim zdaniem nie zasługuje na takie dobrodziejstwo, żeby uznać, iż on działał wyłącznie nieumyślnie – uważa Karolina Kuszlewicz, oskarżycielka posiłkowa reprezentująca babcię Imanalii.

Agnieszka Ciekot

Lublin24.pl

Pijany wyszedł ze sklepu z pączkami i chciał prowadzić

W czwartek (24 lutego) w centrum Lublina świadek zauważył wychodzącego ze sklepu z pączkami pijanego mężczyznę. Z trudem wsiadł za kierownicę samochodu i próbował odjechać. Widząc to mieszkaniec Lublina podbiegł do samochodu i wyciągnął kluczyki ze stacyjki.

- Pijany kierowca nie czekał na przyjazd patrolu i oddalił się z miejsca zdarzenia. Policjan-

ci od razu przeszukali okolicę i znaleźli 57-latkę. Jak się okazało był tak pijany, że nie mógł dmuchać w alkomat. W związku z tym została pobrana od niego krew do badań - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Grozi mu zakaz kierowania pojazdami, grzywna i do 2 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Pijany nastolatek groził taksówkarzowi pod Lublinem



Pijany nastolatek groził taksówkarzowi

**Policja zatrzymała
nietrzeźwego 17-lata,
który zaatakował tak-
sówkarza.**

W środę (23 lutego) na terenie gminy Jastków w powiecie lubelskim 17-latek zamówił kurs taksówką do swojego znajomego.

- W trakcie jazdy przesiadł się na fotel bezpośrednio za kierowcą. Gdy dojechali na miejsce

wyciągnął nóż i przyłożył go do szyi pokrzywdzonego. Po tym nie płacąc za przejazd wysiadł z samochodu - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci zatrzymali 17-lata. W organizmie miał ponad promil alkoholu. Dodatkowo atakował i znieważał funkcjonariuszy.

Joanna Niecko

Kompletnie pijana matka opiekowała się małymi dziećmi

**Do 5 lat więzienia może
grozić nietrzeźwej matce,
która miała pod opieką
dwójkę małych dzieci.**

We wtorek (22 lutego) policjanci dowiedzieli się, że w jednym z mieszkań nietrzeźwa matka opiekuje się dwójką małych dzieci. Na miejscu zastali kompletnie pijaną 33-latkę.

- W mieszkaniu przebywały także dzieci kobiety w wieku 3 lat i 4 miesięcy. Kobieta podczas badania alkomatem „wydmuchała” ponad 3 promile. Funk-

cjonariusze na miejsce wezwali karetkę. Dzieci zostały przekazane pod opiekę medyków. Funkcjonariusze powiadomili też Sąd Rodzinny, które zdecyduje o dalszym losie maluchów - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kobieta została zatrzymana i trafiła do policyjnej celi. Policja zapowiadała, że po wytrzeźwieniu usłyszy zarzuty narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. Może jej grozić do 5 lat więzienia.

Joanna Niecko

Rolnicy poszkodowani przez Fruvitaland składają zawiadomienia do prokuratury i proszą polityków o pomoc

Syndyk odbiera członkom upadłej spółki maszyny i wyprzedaje je. Ci czują się po raz kolejny oszukani. - Nie mamy maszyn rolniczych, nie możemy też odzyskać kaucji, którą wpłaciliśmy spółce – mówią rolnicy z powiatu opolskiego.

Grupa producencka Fruvitaland ogłosiła upadłość w 2020 roku. Jej członkowie pozostali na lodzie, bez pieniędzy za oddane owoce, a teraz dodatkowo stracili i maszyny rolnicze.

Bez pieniędzy i sprzętów

Dziś czują się ponownie oszukani. Sprzęt, który miał stać się ich własnością, syndyk zaczął im odbierać i wyprzedawać, gdyż formalnie stanowi on własność upadłej spółki Fruvitaland. Mowa



W minioną środę w Opolu Lubelskim gościł wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty oraz kilku posłów z Lewicy - Arkadiusz Iwaniak, Jacek Czerniak, Marcin Kulasek. Parlamentarzyści zamierzają interweniować u prokuratora generalnego Zbigniewa Zioby, aby ten objął nadzorem sprawę zgłoszoną przez rolników

o wózkach paletowych, platformach hydraulicznych do zbioru owoców, kombajnach, które posiadali w użyczeniu. Przekazała im go kilka lat temu grupa producencka, której byli członkami, po wpłaceniu 30 procent wartości.

Tymczasem minęło dziewięć lat i rolnicy zostali z niczym. Nie mają maszyn i pieniędzy, które wpłacili jako kaucję. W przypadku pani Edyty jest to około 7 tys. zł.

- A przecież wszędzie tak jest, że jak coś oddajemy za kaucję to później tę kaucję mu-

simy zwracać, chyba, że przedmiot jest zniszczony. My o te maszyny dbaliśmy, robiliśmy wszelkie naprawy. Wszystko było odmalowane, odrestaurowane tak jak powinno być – nie kryje rozgoryczenia mieszkanka Kosiorowa.

Jej syndyk zabrał dwa wózki sadownicze i platformę. W podobnej sytuacji jest około 70 innych rolników, udziałowców upadłej spółki. Nie przysługuje im prawo pierwokupu. Mogą kupić swój sprzęt pod warunkiem, że przystąpią do przetargu ofertowego ogłoszonego

przez syndyka.

- Wystarczy, że ktoś przebijie syndykowi o 12 zł naszą ofertę i ta osoba jest już uprawniona do wykupu. I czasami są takie sytuacje, dochodzą nas słuchy – mówi.

Donieśli do prokuratury

Rolnicy zaczęli więc znowu walczyć o swoje składając zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa oszustwa.

- Cały czas nam zarząd tłumaczył, że jesteśmy w posiada-

niu tych sprzętów przez pięć lat i po tym czasie możemy sobie te sprzęty odkupić za przysługującą złotówkę i będą one naszą własnością. Zatem oszukiwali nas, skoro tak twierdzili, bo na ten moment jest to nieprawdą – mówi Edyta Niezgoda.

Rolnicy zostali z niczym. Nie mają maszyn i pieniędzy, które wpłacili jako kaucję

Zawiadomienie skierowane zostało do Prokuratury Okręgowej w Siedlcach, która cały czas prowadzi inne śledztwo w sprawie grupy producenckiej Fruvitaland. Kilku członkom zarządu spółki postawiono w nim zarzuty.

Z informacji przekazanej nam przez rzeczniczkę siedleckiej prokuratury wynika, że trafiło do nich jedno zawiadomienie, podpisane przez kilka osób. Ale

nim siedlecka prokuratura zajmować się nie będzie, bo nie ma ono związku z prowadzonym śledztwem. 21 lutego zawiadomienie przekazane zostało według właściwości miejscowej do Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim i to ona pochylić ma się nad sprawą.

Proszą polityków o pomoc

W minioną środę w Opolu Lubelskim gościł wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty oraz kilku posłów z Lewicy. Parlamentarzyści spotkali się z rolnikami poszkodowanymi przez grupę producencką Fruvitaland. Zadeklarowali im pomoc. Parlamentarzyści zamierzają interweniować u prokuratora generalnego Zbigniewa Zioby, aby ten objął nadzorem sprawę zgłoszoną przez rolników.

Agnieszka Ciekot

Obowiązkowe szczepienie kotów, teren zagrożony wścieklizną

Wojewoda lubelski Lech Sprawka wydał rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny. Nowe powiaty objęte nakazem szczepienia kotów.

W styczniu wojewoda wydał rozporządzenie w sprawie zapobiegania wściekliznie na terenach powiatów: opolskiego, puławskiego, ryckiego, łukowskiego. Nakazywał trzymanie psów w zamkniętym terenie ogrodzonym, a kotów w zamknięciu. Nakazywał też szczepienie kotów przeciw wściekliznie w ciągu 30 dni po ukończeniu przez kota trzeciego miesiąca życia, a następnie nie rzadziej niż co 12 miesięcy od ostatniego szczepienia. Związane to było z wykryciem ognisk wścieklizny na terenach powiatów województwa mazowieckiego graniczących z województwem lubelskim.

Pokazy i konkursy zakazane, ma być szczepienie kotów

Według rozporządzenia wojewody z 25 lutego obszar w zagrożony wścieklizną obejmuje w powiecie puławskim miejscowości Borowa, Skoki, Matygi, Borowina, Nieciecz w gminie Puławy. Na tym terenie wojewoda zakazuje organizacji pokazów, wystaw, konkursów z udziałem psów i kotów oraz innych zwierząt narażonych na zarażenie wścieklizną. Zakazuje też organizowania polowań i odłowów zwierząt łownych z wyjątkiem odstrzałów sanitarnych dzików i polowań indywidualnych bez psów i naganki.

Na terenie zagrożonym oraz w powiatach krańickim, lubelskim, lubartowskim, łukowskim, opolskim i radzyńskim nakazuje się trzymanie psów na ogrodzonym terenie zamkniętym, a kotów w zamknięciu, szczepienie kotów przeciw wściekliznie w ciągu 30 dni po ukończeniu przez

kota trzeciego miesiąca życia a następnie nie rzadziej niż co 12 miesięcy od ostatniego szczepienia.

Odstrzał lisów, jenotów, kun

Wojewoda nakazuje trzymanie zwierząt gospodarskich w okólnikach i zamkniętych wybiegach - oprócz jedwabnika morwowego i pszczoły miodnej.

Dzierżawcom i zarządcom obwodów łowieckich wojewoda nakazuje odstrzał lisów, jenotów, kun, norek lub innych zwierząt zachowujących się nietypowo.

Na terenie obszaru zagrożonego mają być umieszczone tablice z napisem „Uwaga! obszar zagrożony wścieklizną zwierząt”. Mają być ustawione przy drogach publicznych lub drogach wewnętrznych.

Marcin Kusyk

Z marihuaną odjechał z miejsca kolizji

Mężczyzna kierując volkswagenem uczestniczył w zdarzeniu drogowym w powiecie lubartowskim i odjechał z miejsca kolizji. W jego aucie policjanci znaleźli marihuanę

24 lutego przed godziną 15 łukowska policja została poinformowana o jadącym w stronę Łukowa samochodzie, który brał udział w zdarzeniu drogowym w powiecie lubartowskim. Kierujący autem odjechał z miejsca

kolizji. Patrolujący ulice miasta policjanci zatrzymali do kontroli drogową pojazd. Sprawdzany volkswagen miał uszkodzenia elementów nadwozia, które świadczyły o zderzeniu z innym pojazdem.

Kierujący autem 43-latek z Lubartowa mówił, że faktycznie uczestniczył w zdarzeniu drogowym, że nic mu się nie stało, a osobom z drugiego samochodu też nic nie dolegało. Mówił też, że śpieszy się do Warszawy i nie widział sensu by pozostać na miejscu kolizji.

Mężczyzna nie był pod wpływem alkoholu. Jednak jego zachowanie, wzbudziło podejrzenie. Chwilami śmiał się bez powodu, bardzo szybko zmieniał się jego nastrój, czasami w jego wypowiedziach brak było logiki. Okazało się, że 43-latek był pod wpływem narkotyków.

Kontrolujący volkswagena policjanci sprawdzili też jego wnętrze. W plecaku znaleźli marihuanę.

(mCm)

Miał prawie 4 promile, ffordem ściał drzewo. Usłyszał surowy wyrok

8 miesięcy bezwzględnego więzienia oraz 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów – taki wyrok usłyszał kierowca, który w maju ubiegłego już roku, mając w organizmie prawie 4 promile alkoholu, rozbił się ffordem na lokalnej drodze w gm. Sosnowica. Orzeczenie nie jest prawomocne.

Miedzy miejscowościami Górki i Zienki, niedaleko granicy z powiatem włodawskim osobowy ford focus zjechał na pobocze, po czym uderzył w trzy drzewa. Jedno z nich się złamało

i spadło pojazd.

Za kierownicą fforda siedział 43-letni Wojciech P., mieszkaniec gminy Siemień. Kierowca fforda nie doznał poważnych obrażeń, choć samochód był mocno uszkodzony. Drzewo, w które uderzył pojazd, przewróciło się i blokowało drogę. Kierowca fforda był pijany i miał w organizmie prawie 3,6 promila alkoholu.

Mężczyzna został oskarżony o kierowanie w stanie nietrzeźwości. Sąd wyznaczył termin pierwszej rozprawy na 18 lutego

i już tego dnia wydał wyrok. – Wojciech P. został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i skazany na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia. Sąd orzekł wobec niego 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów, a także zobowiązał do wpłaty 5 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Grzegorz Rekiel

W Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim od września uczy się 10 uczniów z Ukrainy. Nie wszystkim udało się wrócić po

Nas z Władysławem przepus Ma ukończone 18 lat. Może

Powiat Lubartowski: - Rodzice zostali na Ukrainie. Codziennie dzwonią, rozmawiamy i na zmianę albo my płacemy, albo oni płaczą. Mówią, że zrywają się na dźwięk alarmów przeciwlotniczych i biegną do schronów. Mieszkamy przy granicy z Białorusią, tam w tej chwili giną ludzie - relacjonuje Ludmiła (40 lat) z małej miejscowości na Wołyniu.

- Boimy się powrotu, że nic tam już nie będzie, nic nie zostanie z naszych domów i z naszej ojczyzny. Oglądamy w internecie na bieżąco, co się dzieje ... - rozpaczają wojenni uciekinierzy. Schronienie znaleźli w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim, w powiecie lubartowskim.

Pomagają tym, którzy uciekają z Ukrainy

Od piątku, czyli drugiej doby od rozpoczęcia działań wojennych w kompleksie Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim, przebywają tam kobiety i dzieci oraz młodzież - uciekinierzy z ośmiadziej wojną Ukrainy. Wszyscy przyjechali z niewielkiej miejscowości na Wołyniu.

- Mąż pracuje jako kierowca tira, jeździ po całej Europie. Gdy wybuchła wojna, był w pobliżu Charkowa - mówi Iwanna, matka dwóch córek. - Rano w czwartek zadzwonił do mnie i powiedział, że zaczęła się wojna. Zaczęliśmy oboje płakać. Wpadłam w panikę. W kolejnych godzinach próbowałam przedostać się do domu, ale teren wokół Kijowa był już zajęty przez wroga. Przez telefon prosiłam, żeby ratowała dzieci i uciekała. Jak tylko dowiedzieliśmy się, że możemy bez paszportu przekroczyć granicę, od razu ruszyliśmy w drogę. Nasz samochód był wypełniony ludźmi po brzegi. Jechaliśmy przez dziewięć godzin, udało nam się uniknąć wielu godzin stania w kolejce na granicy - relacjonuje mama z dzieckiem na rękach.

Adelina właśnie skończyła roczek. Tuż przed wyjazdem z Ukrainy rozchorowała się, a w Polsce lekarz stwierdził u dziecka zapalenie oskrzeli.

- Musiałam jak najszybciej dotrzeć do miejsca, gdzie otrzymam dla córki pomoc medyczną - wspomina mama,

a oczy zachodzą jej łzami. - Wielokilometrowa kolejka na granicy i nikt nie chce nas przepuścić. Do przejścia granicznego po stronie ukraińskiej pomogła nam przystać się policja. Jednak straż graniczna w Dorohusku kazała nam czekać. Wtedy córka zaczęła płakać, a ja razem z nią. Błagałam strażników ze łzami w oczach, żeby nas jak najszybciej odprawili i puścili z chorym dzieckiem - rozpamiętuje smutno.

Inni uchodźcy też chcieliby wrócić do swojej Ukrainy, tam zostawili bliskich, rodziny. Ich relacje są poruszające.

- Pochodzimy z małej miejscowości na Wołyniu. Nasza wioska liczy 5,5 tys. mieszkańców - mówi Ludmiła, inna z kobiet mieszkających w szkole w Ostrowie Lubelskim. - Nasi mężowie powiedzieli, że będzie lepiej, jak wyjedziemy razem z dziećmi, a oni zostaną „Ratujcie dzieci i siebie, trzeba uciekać!” - powtarzali. I wsiedliśmy do samochodu, a mężczyźni zostali i bronią teraz naszego kraju. Pomogli nam dojechać do granicy, a dalej już same siadałyśmy za kierownicę. Na granicy samochody stały w kolejkach po 15 km. Przyjechałam tu z rodziną i sąsiadami. Dwa dziesięć osób z naszej wioski w tej chwili czeka w Warszawie na transport, na razie jeszcze nie wiadomo, być może przyjadą do Ostrowa - liczy Ludmiła.

Uciekają przed nalotami i ostrzałami

Iwanna zdecydowała się na pobyt w Ostrowie po tym, jak od znajomej dowiedziała się, że kiedyś tu pracowała.

Jak informują urzędnicy starostwa powiatowego, placówka jest przygotowana na przyjęcie większej liczby wojennych uchodźców.

- W piątek i sobotę zakwaterowaliśmy 26 osób z Ukra-



W ciągu kilku godzin zgromadzono tyle darów rzeczowych, że w mediach społecznościowych zaczęły pojawiać się apele o zakończeniu zbiórki. Mimo to ostrowianie nadal docierają z wypakowanymi torbami dla uciekinierów z Ukrainy



Iwanna z córkami Adelina (1 rok) i 11-letnią Weroniką. Przyjechała z chorą na zapalenie oskrzeli roczną córką. W Ostrowie lekarz zalecił inhalacje i przepisał antybiotyki, dzięki temu mała już czuje się lepiej i wraca do zdrowia



Ostrowianie nadal docierają z wypakowanymi torbami dla potrzebujących uchodźców z Ukrainy

iny - podaje dyrektor szkoły w Ostrowie Lubelskim Ryszard Smerdel. - Nasze społeczeństwo przywozi przeróżne dary spożywcze, zabawki i odzież, dzielą się wszystkim tym, co mogą. Na stołówce szkolnej kobiety z dziećmi z Ukrainy korzystają z trzech posiłków przygotowywanych w naszej kuchni. W piątek mieliśmy dosłownie pół godziny na to, żeby przyjąć ich

obiadem i sprostaliśmy temu zadaniu - przyznaje dyrektor. - Mieszkają w tej chwili w tzw. hoteliku, tj. na podwyższonym parterze.

- Od poniedziałku będziemy organizować szczególnie dla dzieci zajęcia sportowe oraz naukę języka polskiego i języka angielskiego w naszej szkole. Do dyspozycji są jeszcze dwa piętra, które mamy przygotowane do przyjęcia potrzebują-



Ostrowianie pomagają ofiarom wojny rozpętanej przez Putina. - Całym sercem jesteśmy z Wami! - udowadniają mieszkańcy Ostrowa Lubelskiego, zapewniając duchowe i materialne wsparcie obywatelom Ukrainy obecnym na ich terenie



Ubrania po dzieciach przyniósł do szkoły w Ostrowie Lubelskim pan Sławomir, mieszkaniec sąsiedniej gminy Uścimów



W Ostrowie podobnie jak w całej Polsce mnożą się spontaniczne inicjatywy. Ludzie przynoszą dary rzeczowe i dzielą się tym, co mają. Na zdjęciu wolontariusze ze szkoły w Ostrowie.

- Zabawki, pluszaki, sporo tego jest, przybory szkolne, jeszcze coś przywieziemy na pewno - deklarują kolejni darczyńcy



Ilaria (5 lat) i Maksym (11 lat) i ich mama Ira zostawili bliskich na Ukrainie. - Mąż powiedział, że nigdzie nie pojedzie, zostanie w domu i będzie bronił Ukrainy - mówi Ira



Dr Wiesława Czyż przyszła z pomocą medyczną do rocznego dziecka chorego na zapalenie oskrzeli. Urzędnicy zapewniają, że dołożą wszelkich starań do zapewnienia jak najlepszych warunków pobytu przyjaźni z Ukrainy, łącznie z pomocą medyczną i psychologiczną, jaką deklarują zapewnić

o feriach. Z Ukrainy nie wypuszcza się teraz mężczyzn od 18 do 60 roku życia

Ścili, ale Żenię nie. walczyć

cych w każdej chwili. W sumie możemy tam zakwaterować 90 osób, a jak będzie taka potrzeba, to mamy warunki lokalowe, żeby liczbę miejsc zwiększyć dwukrotnie. Wiemy, co dzieje się na granicach, ten exodus dopiero się zaczyna...

Trzech uczniów nie wróciło

W Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim od września uczy się w sumie 10 uczniów z Ukrainy. Nie wszystkim udało się wrócić po feriach. Z Ukrainy nie wypuszcza się teraz mężczyzn od 18 do 60 roku życia.

- W tej chwili mamy w internacie siedmiu z dziesięciu uczniów z Ukrainy. Jeden z nich, jak wiemy, został zawrócony z drogi do szkoły na granicy, ponieważ ma ukończone 18 lat - mówi kierownik internatu przy Zespole Szkół, Dorota Bednarska.

Do szkoły w Ostrowie przyjechał z Ukrainy 16-letni Illia, uczeń pierwszej klasy technikum urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. Illia zgodził się na rozmowę z naszą redakcją i opowiedział nam o swoich przeżyciach związanych z wojną.

- W czwartek nad ranem obudziła mnie mama słowami „Illia, wstawaj, zaczęła się wojna. Zbieraj swoje rzeczy, pojedziesz wcześniej do Polski” - opowiada. - Rodzice pojechali na zakupy i po paliwo, jednak o 8 rano na półkach w sklepach nie było już towaru i nie mogli dostać produktów spożywczych. U nas było słychać wyraźnie strzały i wybuchy, mieszkamy 30 km od granicy z Białorusią. Po obiedzie pojechałem z ojcem i dziadkiem do Kowla, a stamtąd z kolegami do Polski. Nas z Władysławem przepuścili, ale Żenia nie mógł z nami jechać. Straż graniczna go zatrzymała, bo miał ukończone 18 lat. Jeden z moich kolegów jest z Chersonia, który właśnie jest pod ostrzałem wroga i też nie może wyjechać.

Illia rozmawia z nami po polsku, uczył się naszego języka jeszcze na Ukrainie przed rozpoczęciem nauki w szkole w Polsce.

Ostrowianie pomagają uchodźcom z Ukrainy, a Ukraińcy to doceniają

- Dobrze nam tu, dbają o nas wszyscy. Nikt nie oczekiwał, że pomoc będzie aż tak duża, że ludzie przyjdą i przyniosą potrzebne rzeczy. Jesteśmy bardzo



Emigranci z Ukrainy w szkole w Ostrowie Lubelskim znaleźli schronienie. W pomoc migrantom angażują się organizacje, urzędnicy oraz pojedyncze osoby. Tu z pomagającymi im urzędnikami ze starostwa lubartowskiego, organu prowadzącego szkołę, pracownikami urzędu miasta i gminy oraz szkoły, w której znaleźli schronienie



Iwanna

Boimy się powrotu, że nic tam już nie będzie, nic nie zostanie z naszych domów i z naszej ojczyzny.



Illia (16 lat)

U nas było słychać wyraźnie strzały i wybuchy, mieszkamy 30 km od granicy z Białorusią.

wdzięczni i wzruszeni ... - przyznaje Iwanna, jedna z mam przebywających na terenie szkoły w Ostrowie Lubelskim.

- Chcemy bardzo podziękować, że tak nas przyjęliście. Jak braci i siostry. Niedawno narodziła się jak Białoruś i Rosja byli dla nas jak bracia i siostry, ale na nas napadli... - załamuje głowę Ludmiła. - W Rosji mamy rodzeństwo i wielu znajomych,



Ukraińskie szkoły są zamknięte, a uczniowie pozbawieni są dostępu do edukacji. Ludmiła z dnia na dzień wyjechała z Ukrainy z dziećmi. Na zdjęciu Ludmiła i jej dzieci - nastoletni Andrii i Khristina



Ludmiła

to jedna z kobiet, które wraz z dziećmi musiały uciekać przed koszmarami wojny na Ukrainie. - Mężowie powiedzieli, że będzie lepiej, jak wyjedziemy razem z dziećmi, a oni zostaną. „Ratujcie dzieci i siebie, trzeba uciekać!”. I wsiedliśmy do samochodu, a mężczyźni zostali i bronią naszego kraju.

utrzymujemy z nimi kontakt, nic jednak nie mogą zrobić. Jeżeli pójdą na protest, to od razu są aresztowani.

Magdalena Sych



Iza Jesioneck

z Ostrowa Lubelskiego. Przyniosła ubranka dziecięce

Pomagamy matkom, żonom, dzieciom

Jeżeli my pomożemy komuś, to mam nadzieję, że ktoś kiedyś pomoże nam. To jest nasz obowiązek dbać o sąsiadów. Nie miałam żadnych wątpliwości, że w ten właśnie sposób należy postąpić. Mam dużo znajomych z Ukrainy i większość mężczyzn spakowała torbę i pojechali na Ukrainę, walczyć za swój kraj. Oferowałam im pomoc, że mogą zostać u nas w domu, żeby sprowadzić rodziny. Nie chcieli. Powiedzieli, że zostają w Kijowie i będą walczyć. Ich bohaterstwo i odwaga bardzo buduje.

Co chwilę ktoś podchodzi. To mieszkańcy Lublina, którzy przynoszą kolejne produkty na zbiórkę

Ręczniki, niewielkie miski, jedzenie gotowe do spożycia. „Przynajmniej tyle możemy zrobić”



W ciągu kilku minut podjeżdża lub przychodzi co najmniej kilkanaście osób. Niektórzy z wypełnionymi siatkami prosto ze sklepów, inni z pudłami rzeczy domowego użytku

Lublinianie ruszyli do pomocy Ukraińcom. Podczas gdy z naszej wschodniej granicy napływają do naszego województwa dziesiątki tysięcy uchodźców, mieszkańcy miasta zasilają zbiórkę zorganizowaną przez Polski Czerwony Krzyż.

Sobota, około godz. 13, ul. Puchacza w Lublinie, placówka Polskiego Czerwonego Krzyża. Na parkanie przed wejściem do budynku pracownicy i wolontariusze PCK. Mężczyźni i kobiety. Uwijają się jak w ukropie. Sortują produkty, ładują je do bagażnika samochodu.

- Organizujemy pomoc humanitarną, jesteśmy największym magazynem Polskiego Czerwonego Krzyża. Pomoc będziemy dystrybuować wszędzie tam, gdzie będzie ona potrzebna. W tym momencie ogłosiliśmy dużą zbiórkę najbardziej potrzebnych rzeczy dla uchodźców, zarówno w punktach przyjęć dla uchodźców, jak i przy samej granicy. Organizujemy także punkt przyjęć dla Ukraińców w Lublinie, w hali MOSiR przy Al. Zygmuntowskich - mówi Marcin Mazur z Polskiego Czerwonego Krzyża, który tam zarządza. - Czekamy na rozporządzenia, które będą wydawane odgórnie, będziemy się do nich stosować, by udzielać pomocy we właściwych miejscach - dodaje.

Co chwilę ktoś podchodzi. To mieszkańcy Lublina, którzy przynoszą kolejne produkty na zbiórkę. W ciągu kilku minut podjeżdża lub przychodzi co najmniej kilkanaście osób. Niektórzy z wypełnionymi siatkami prosto ze sklepów, inni z pudłami rzeczy domowego użytku. Papier toaletowy, środki higieny do mycia, podpaski. Kołdry, poduszki i śpiwory. Konserwy i inne produkty spożywcze.

- Teraz przyjmujemy produkty podstawowej potrzeby, czyli asortyment higieniczny, ręczniki, niewielkie miski, w których można



Tomasz Kusiński Widać tu dużo ludzi. Jestem pozytywnie zaskoczony, jednak Polacy potrafią odnaleźć się w takich sytuacjach

wykonać jakąś toaletę, przeprać ubrania. Do tego suchy prowiant, najlepiej taki, który nadaje się od razu do spożycia, bez przygotowania. Sztuczce, jednorazowe miseczki. Zbieramy wszystkie elementy wyposażenia dla osób, które w pierwszym momencie nie mają ze sobą niczego poza ubraniami na siebie i niewielkimi pieniędzmi na przeżycie - podkreśla Marcin Mazur.

Inni pytają, co mogą przynieść. Mężczyzna deklaruje, że oferuje swój samochód na potrzeby transportowe. Na twarzach spontanicznie zebranych tu lublinian widać skupienie. Przejęcie? Na pewno tak. Niepokój. Z pewnością.

- Chcę pomóc ludziom z naszej wschodniej granicy. To impuls. Widzę, co się dzieje. Trzeba być człowiekiem, przynajmniej tyle możemy zrobić. Przynieść rzeczy, które w jakimś stopniu są nam aktualnie zbędne w domu lub kupić najpotrzebniejsze produkty, które nie kosztują majątku. Widać tu dużo ludzi. Jestem pozytywnie zaskoczony, jednak Polacy potrafią odnaleźć się w takich sytuacjach - mówi Tomasz Kusiński, który w sobotę wsparł zbiórkę PCK przy ul. Puchacza. - Jak widzę przekazy z Ukrainy, czuję niepokój i współczucie dla Ukraińców - zaznacza.

Dominik Smagała

Łukowianka potrzebuje pomocy, aby uniknąć amputacji nóg

Pomimo przebytych trzech zatorów i ogromnych problemów zdrowotnych pani Agnieszka pracuje i ciągle się uśmiecha. O swoich chorobach i wyjściu z nałogu napisała książkę „Buty nieco zdarte”, aby każdy, kto ją przeczyta, mógł uwierzyć, że przezwyciężanie swoich słabości jest możliwe.

Pani Agnieszka ma 51 lat, a swoimi przeżyciami mogłaby obdzielić kilka osób. Urodziła się w Łukowie i aktualnie tutaj też mieszka. Od zawsze interesuje się krawiectwem i w takim kierunku podjęła kształcenie, a potem pracę. Zaraz po szkole rozpoczęła pracę w „Łuksji”, gdzie przepracowała 15 lat. Potem próbowała swoich sił za granicą, ale tęsknota za krajem była silniejsza i powróciła do Polski. Już wtedy zaczęły się pierwsze problemy ze zdrowiem. Pani Agnieszka tak źle się czuła, że nie była w stanie podjąć żadnej pracy.

Pierwszy zator

W 2014 roku kobieta pewnego dnia straciła władzę w nogach. Aby prosić o pomoc sąsiadkę, musiała się czołgać... Kiedy przyjechała karetka, okazało się, że pani Agnieszka miała zerowe ciśnienie w nogach. Natychmiast została przetransportowana do szpitala w Lublinie. Tam podczas operacji wyszło, że w tętnicach udowych zrobiły się zakrzepy. Cudem udało się uniknąć amputacji.

Po powrocie ze szpitala już w Łukowie pani Agnieszka podczas rehabilitacji musiała się od nowa uczyć chodzić. Niestety po roku dostała kolejnego zatoru. Wtedy już wdrożone zostały kolejne leki, które będzie musiała przyjmować do końca życia. Po dwóch latach pojawił się trzeci zator, tuż po zabiegu udrożnienia żył zajętych miażdżycą. Po trzech zatorach nogi pani Agnieszki praktycznie odmówiły posłuszeństwa. Kobieta na stałe przyjmuje leki, na które co miesiąc wydaje 650 zł.

- Od roku mam nareszcie przyznaną rentę. Ale świadczenie pielęgnacyjne mi odebrano, ponieważ pani lekarz w ZUS-ie upierała się, że cho-



Każdy krok sprawia pani Agnieszce ból. Kobieta, aby dotrzeć do pracy, używa balkonika

dzik, z którym się poruszam, przywożłam tylko na Komisję. W drodze powrotnej z Komisji do domu płakałam. Bardzo mi było ciężko nie tylko w nogach, ale i w sercu - mówi pani Agnieszka.

Pracuje, by żyć

Kobieta ma orzeczoną całkowitą niezdolność do pracy i samodzielnej egzystencji. Pomimo to mieszka sama, pracuje w pobliskim Zakładzie Aktywności Zawodowej jako krawcowa.

- Jestem aktywna mimo choroby. Często tam się śmieję. Dziękuję za wrażliwość i dar serca dyrektorze Annie Olek i Krystynie Przybysz, naszej kierownicze - mówi.

Świadczenie pielęgnacyjne mi odebrano, ponieważ pani lekarz w ZUS-ie upierała się, że chodzik, z którym się poruszam, przywożłam tylko na Komisję

„Dawaj do przodu”

- Wcześniej, kiedy jeszcze mieszkalam przy ulicy Kruczkowskiego, przyjeżdżał po mnie samochód i zawoził mnie do pracy, a potem odwoził do domu. Teraz mieszkam bliżej i drogę do pracy codziennie pokonuję z chodzikiem. W obecnym stanie każdy krok jest wyzwaniem i przynosi ból - wyznaje kobieta. - Jest mi coraz ciężiej przejść do pracy, ale spotykam często po drodze kolegę z pracy, który, idąc tą samą drogą, mija mnie i krzyczy na całą ulicę „Dawaj, da-

waj do przodu!!!”. To mnie tak rozrusza i mobilizuje, że do pracy już dochodzę pełna uśmiechu. Jestem mu za to ogromnie wdzięczna.

Kobieta bardzo docenia, że jej szefostwo stworzyło warunki do pracy dla osób z niepełnosprawnością. Koleżanki i koledzy bardzo wspierają panią Agnieszkę. Dwa razy w tygodniu odwiedza ją pielęgniarka, która robi zakupy i wspiera.

Teraz najbardziej obawia się amputacji nóg. Ma stwierdzoną trombofilię, miażdżycę kończyn dolnych i zmiany



Agnieszka Golańska: Może się wydawać, że jak taka osoba, jak ja, mogła napisać coś wartego uwagi. I to prawda, jest to napisane językiem prostym i swobodnym, ale piszę tam o bardzo ważnych rzeczach. Osoby szukające Boga, alkoholicy, chorzy psychicznie znajdą tam obraz osoby o bardzo podobnych problemach.

JAK POMÓC PANI AGNIESZCE:

1% DLA AGNIESZKI

W zeznaniu podatkowym PIT należy wpisać
NUMER KRS 0000396361
oraz podać cel szczegółowy **0176925 Agnieszka**

Poprzez SMS o treści **0176925**
na numer **72365** (koszt 2,46 brutto - w tym VAT)

Poprzez wpłaty na stronie
siepomaga.pl/agnieszka-golanska

Poprzez przekazanie darowizny na stronie
www.kawalek-nieba.pl/agnieszka-golanska/
Fundacja Pomocy Dzieciom
i Osobom Chorym „Kawałek Nieba”

Santander Bank
31 1090 2835 0000 0001 2173 1374
Tytułem: „2026 pomoc dla Agnieszki Golańskiej”

miażdżycowe w istocie białej w mózgu, przewlekłe zapalenie oskrzeli i dyslipidemię. Od zawsze uwielbiała czytać, a teraz staje się to niemożliwe z powodu zaników pamięci.

- Pogarsza się mój stan zdrowia psychiczny i fizyczny. Wydaje mi się, że dopóki mam w miarę sprawną głowę, staram się czytać codziennie chociaż po dwie, trzy kartki. Mam bardzo duże zaniki pamięci - wyznaje pani Agnieszka.

„Buty nieco zdarte”

Wydarzenia i choroby, które spotkały panią Agnieszkę, skłoniły ją do napisania książki pt. „Buty nieco zdarte”, w której dzieli się swoją walką z chorobami i doświadczeniem.

Doświadczenia, które spotkały panią Agnieszkę, skłoniły ją do napisania książki pt. „Buty nieco zdarte”

Pani Agnieszka potrzebuje pomocy finansowej. Skromne zarobki nie wystarczają na pokrycie wynajmu mieszkania, zakup leków, życie i dojazdy do lekarzy do Lublina i Warszawy.

Fundacje siepomaga.pl i kawalek-nieba zgodziły się założyć subkonta, dzięki którym można wspomóc panią Agnieszkę.

Monika Stępniaak
REG

Wasze przepisy na pączki

Wprawdzie Tłusty Czwartek za nami, ale na naszym Facebooku podzieliliście się ciekawymi przepisami na Wasze ulubione wersje pączków. Kilka z nich publikujemy. Przydadzą się za rok. Poza tym, przecież ochota na pączki pojawia się nie tylko raz w roku. Zachowajcie w Waszych zeszytach te przepisy i zaglądajcie na nasz profil na Fb. Czekają tam na Was nie tylko wiadomości, ale też konkursy z upominkami.

Fryderyk Almert:

Najlepszy pomysł na pączki to wesprzeć lokalną piekarnię w tych trudnych dla przedsiębiorców czasach. Polecam!



Przepis Krystyny Janowskiej

Pączki z konfiturą wiśniową

Składniki: 1 kg mąki, pół szklanki cukru, 10 dkg drożdży, 1 całe jajko, 1 żółtko (tak tylko tyle), pół szklanki letniego mleka do rozczyну drożdży i letnia woda w ilości aby uzyskać odpowiednią gęstość ciasta.

Przygotowanie: Mąka, rozczyn, jajka, cukier do miski dodając wodę wyrabiać 15 minut. Pozostawić do wyrośnięcia. Potem formować pączki nadziewając konfiturą. Po wyrośnięciu smażyć na smalcu i oleju 1:1. Obsypać cukrem pudrem. Pączki robię kilkadziesiąt lat i wcale, aby były pyszne nie trzeba tuzina jaj

Pączki mini

od Ani Bożym

Pączki mini, mega pyszne. I jakie szybkie. Dzieci je uwielbiają. Znikają błyskawicznie. Jedną porcją to za mało.

Składniki:

280-300 g serka homogenizowanego waniliowego np. 2 x 140 g danio
1,5 szklanki mąki pszennej - 250 g
2 średnie jajka
2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia
szczypta soli

Dodatkowo do zrobienia pączków: dobrej jakości szeroka patelnia lub garnek, około 700 ml oleju roślinnego do smażenia, cukier puder do obtoczenia pączków.

Szklanka ma u mnie pojemność 250 ml.

Serki waniliowe oraz jajka wyjmij wcześniej z lodówki.

Ja używam do tych pączków serków homogenizowanych waniliowych Danio. Wybieram dwa kubeczki po 140 gramów każdy. Jeśli chcesz użyć innych serków, to pamiętaj by przy tych porcjach nie użyć więcej niż łącznie 300 gramów serka waniliowego.

Mini pączki

W misce umieść mąkę, sól oraz proszek do pieczenia i wymieszaj wszystko łyżką.

Do miski wbij dwa jajka i przełóż też serki waniliowe.

Wszystko wymieszaj dokładnie łyżką na jednolitą masę. Zajmie Ci to chwilę. Ciasto będzie gęste i klejące.

Czyste i suche dłonie lekko natłuść olejem. Najlepiej jest wylać sobie trochę oleju na talerzyk, by co kilka pączków natłuszczać ponownie dłonie. Wówczas znacznie łatwiej będzie Ci formować kulki z ciasta, które jest dość luźne. Kulki nie będą idealne.. będą raczej nieforemne, jednak dzięki temu, że będą miały gładką powierzchnię, po włożeniu do tłuszczu i swobodnym obracaniu się podczas smażenia, zrobią się okrągłutkie. Ja najpierw nabieram łyżką porcję ciasta wielkości orzecha włoskiego. Biorę ciasto do dłoni i przekładam kilka razy z jednej dłoni do drugiej, by ciasto nabrało ładnego kształtu.

Na nagrany olej kładź pączusie wielkości orzecha włoskiego.

Pączki z różą

od Eweliny

100 g drożdży + łyżka cukru
1 kg mąki pszennej
8 żółtek
6 łyżek cukru pudru
opakowanie cukru waniliowego (16 g)
szczypta soli
15 dkg masła
3 łyżki spirytusu
2 szklanki mleka
1,5 l oleju rzepakowego do smażenia
szklanka dżemu z dzikiej róży
lukier (szklanka cukru pudru, sok z połówki cytryny, dwie łyżki wrzątku)
Jak zrobić pączki z różą?

Przygotowanie:

Zaczynam od przygotowania wszystkich składników, najlepiej, by miały temperaturę pokojową. Następnie w małej miseczce rozcieram drożdże z cukrem i pozostawiam na kilka minut, aż zaczną pracować. W oddzielnym naczyniu ubijam żółtka z cukrem, szczyptą soli oraz wanilią i wlewam razem z drożdżami do mąki.

Do masy wlewam lekko podgrzane mleko i zaczynam wyrabiać ręką. Po kilku minutach stopniowo dodaje roztopione masło i spirytus. Całość wyrabiam minimum 5 min. Ciasto ma odchodzić od ręki. Gotowe ciasto przykrywam ściereczką i odstawiam na ok. godzinę w ciepłe miejsce, by dobrze wyrosło i podwoiło swoją objętość. Następnie porcjami wałkuje ciasto i wycinam okrągłe kształty za pomocą szklanki lub foremki. Smażę pączki w dobrze rozgrzanym oleju, z obu stron.

Rada: olej jest dobrze rozgrzany, gdy po zanurzeniu drewnianej łyżki pojawiają się koło niej „pęcherzyki”.

Lukier: cukier puder ucieram z sokiem z cytryny - jeśli to konieczne, dodaje odrobinę wrzątku. Dżem przekładam do garneczka i lekko podgrzewam cały czas mieszając, by stał się bardziej płynny. Pączki nadziewam dżemem za pomocą rękawa cukierniczego. Na koniec lukruję. Nadzienie może być dowolne, np. budyń czekolada itp. SMACZNEGO!

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie XII

Zupa jak afrodyzjak. Dobra nawet na... Popielec. I z gruszki i pietruszki

Zupa krem z gruszki i pietruszki doskonale nada się do żegnania karnawału na wtorkowych ostatekach, a jak zostanie (w co wątpię...) to jest jak najbardziej „postna” i dojadać można w Popielec...

Zaczynamy od zrobienia wywaru warzywnego. Klasyka: dwa litry wody, liść laurowy, ziele angielskie, cebula, seler zwykły i naciowy w kawałkach, marchewka w całości, łyżka oliwy albo masła. Gotujemy przez pół godziny i wyjmujemy marchewkę, bo zupa ma mieć jasny kolor.

Potem dorzucamy cztery po-

krojone dość drobno pietruszki i gotujemy kolejne pół godziny. Następnie dwie obrane i wyestkowane gruszki. Najbardziej lubię odmianę bonkreta williamsa, pasuje praktycznie do wszystkiego, ale jeśli kupicie twardą konfencję, to też będzie dobrze.

Po 10 minutach miksujemy na gładką masę. I teraz zaczyna się zabawa, czyli przyprawianie.

Nie podaję konkretnych ilości, bo w tej zupie jest mnóstwo miejsca na improwizację, to może pójść w bardzo rozmaitych kierunkach. Uwierzyć swojej fantazji. Można dodać nieco białego wina. Można słodkiej śmietanki. Przyprawić imbir. Chłapać kieliszek rumu (znaczy do zupy... znaczy do zupy też...),

wcisnąć sok z cytryny albo limonki. Albo pójść w drugą stronę: wrzucić czosnek, posypać kolendrą i posiekaną świeżą chilli. Użyjcie wyobraźni, ta zupa to po prostu zachęta do kulinarnej zabawy...

Podając można posypać lekko podgrzanymi (wtedy dają więcej aromatu) płatkami migdałowymi i natką pietruszki.

A poza tym, chłopaki, wam powiem: pietruszka to afrodyzjak, z którego korzystał nawet Juliusz Cezar. A gruszka... Andrzej Sapkowski pisał: „O miłości wiemy niewiele. Z miłością jest jak z gruszką. Gruszka jest słodka i ma kształt. Spróbujcie zdefiniować kształt gruszki...”

Zbigniew Smółko

DWA LITRY WYWARU:

- cebula,
- liść laurowy,
- ziele,
- marchewka,
- seler zwykły i naciowy,
- oliwa
- 4 pietruszki
- 2 gruszki
- 200 ml śmietanki 30%
- gałka muszkatołowa,
- pieprz ziarnowy,
- sok z cytryny,
- imbir

DO PODANIA:

- płatki migdałowe
- natka



Kto odprawia w małym kościółku pod Markuszowem (cz. II)

Skąd się wzięli mariawici pod Puławami

Na granicy Markuszowa i wsi Łany zobaczyć możemy niewielki, drewniany kościółek. W niedzielę przychodzi do niego zaledwie kilka osób. Małeńka wspólnota stanowi chyba najmniejszą w Polsce parafię mariawicką.

W 1906 roku grupa polskich duchownych, w dużej mierze nie słychanie gorliwych i nie najgorzej wykształconych, zerwała więzy z oficjalnym Kościołem Katolickim. Powodem był spór wokół objawień plockiej zakonniczki, Marii Franciszki Kozłowskiej. Charyzmatyczna wizjonerka nawoływała do szczególnej czci Maryi i Najświętszego Sakramentu oraz ewangelicznej przemiany życia zwłaszcza duchowieństwa (co, jak wiadomo, nie mogło się dla wizjonerki skończyć dobrze).

Spór, który rozstrzygać musiał sam papież, miał swoje reperkusje także na Lubelszczyźnie - w Okrzei koło Łukowa za księdzem Modrzejewskim odeszło niemal pół parafii, podobnie było w Markuszewie. Młody, ambitny i pracowity, prześlągnięty nie tylko ideami Mateczki (bo tak nazywali przywódczynię wyznawcy) Kozłowskiej, ale i duszpasterskim zapałem, ksiądz Piotr Goliński porwał serca i umysły wiernych, co wzbudziło zaniepokojenie okolicznych proboszczów, a nawet lokalnych polityków narodowej demokracji (którzy do mariawityzmu podchodzili wrogo, widząc w nim religię robotników i rolników, czyli tradycyjnych zwolenników lewicy). Do biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego donosy popłynęły szeroką strugą. Hierarcha musiał sam sprawę rozpoznać. Sprawę (z punktu widzenia mariawitów) relacjonował „Kalendarz mariawity z 1909 roku”.

Przyjechał biskup

(...) Ks. biskup wysłuchawszy tej skargi przyrzekł delegatom, że osobiście w Markuszewie tę sprawę rozpatrzy. Stosownie do obietnicy ks. biskup Jaczewski przybył do Markuszewa w dniu 1 marca 1906 r. Na przyjęcie biskupa zgromadzono się licznie z siedmiu parafii. W przemówieniu powitalnym wyjaśnił ks. biskup cel swojego przybycia. Po ks. biskupie na ambonę wszedł ks. Józef [Kobyliński], umyślnie z Lublina przywieziony. W słowach pełnych namietnego i fanatycznego uniesienia spotwarzył kaznodzieja ruch Maryawicki szkalując zarazem p. Kozłowską, jako założycielkę nie nawiązanego dla księży zgromadzenia najordynarniejszymi słowami. W koi-

cu dla popisu oratorskiego wystąpił z wycieczką przeciwko osobie ks. Golińskiego i jego pracy. To było wielką niezręcznością. Lud przywiązany do naszego kapłana, znając jego pracę i poświęcenie, oburzył się na kłamstwa i z uczuciem wielkiego niezadowolania rozszedł się do domów.

Sąd nad niesformnym wikarym

Po nabożeństwie odbył się na plebanii „sąd biskupi” nad młodym winowajcą ks. Golińskim, który z bólem serca po raz pierwszy w swoim życiu spotkał się z wyrafinowaną obłudą hierarchii katolickiej. Wiedział, że władza milczy na zgorszenie ludu, wywoływane przez rozmaitych księży; że tolenie ciężkie wykroczenia tychże przeciwko kanonom kościoła; że za rozwiązłość, pijaństwo, karciarstwo nie karci, ani też nie sądzi nikogo — teraz: zaś zwołała nadzwyczajny sąd i prowadzi badania, starając się podchwytliwie znaleźć argumenty do potępienia gorliwej pracy kapłańskiej, skierowanej do podniesienia moralności wśród ludu. Z tego więc względu ks. Goliński na wszelkie pytania z godnością oświadczył, że nikt i nic na świecie nie będzie w stanie odwieść go od naśladowania księży Maryawitów w szerzeniu czci Przenajświętszego Sakramentu i Matki Bożej, oraz w całkowitem poświęceniu się dla dobra ludu. Odpowiedź ta sędziom wystarczyła. Ks. biskup natychmiast zasuspendował (czyli zabronił mu pełnienia funkcji kapłańskich - przyp. ZS). ks. Golińskiego, polecając mu niezwłocznie opuścić Markuszew. Po ogłoszeniu tego wyroku biskup wraz z członkami sądu z lekkim sercem poszedł do jadalnej sali, gdzie czekała nań wykwinna uczta.

Zostało 300 wiernych

Na miejsce ks. Golińskiego został przysłany ks. Wielisław Krycki, zgodnie z żądaniem kilku jednostek. Cała zaś parafia, z małym i nader wyjątkami pragnęła zatrzymać ks. Golińskiego. Gdy starania Markuszewian zostały przez biskupa odrzucone, zrozpaczeni parafianie postanowili udać się do Papieża. Ruch ten jednak został przez księży miejscowych stłumiony. Jedni przychylili, skrycie sprzyjając Maryawityzmowi; inni powrócili szczerze pod rozkazy duchowieństwa, sądząc, że spełniają swój obowiązek. Mała zaś garstka osób, w liczbie przeszło 300, otwarcie poddała się pod nasz kienunek. Położenie tej jednak garstki było rozpaczliwe. Wystawiona na szykany i prześladowanie ze strony księży i ludu musiała jakiś czas pozostać bez opieki i pomocy kapłańskiej.

Duchowni kościoła mariawickiego nie są zobowiązani do przestrzegania celibatu



Kościółek wybudowano z własnych składek parafian, niedaleko znajduje się, dość urokliwy cmentarz. Wzniesiony na murowanej podmurówce, pierwotnie kryty był gontem. Ma strukturę trójnawową, z chórem

Kościół Starokatolicki Mariawitów zrzesza około 30 tysięcy wiernych w 36 parafiach i ich filiach oraz żyjących w diasporze, czyli poza wspólnotami parafialnymi (info wiki)

Ks. Goliński bowiem, stosując się do woli biskupa, opuścił Markuszew i zamieszkał w Cegłowie, a w Lublinie również nie było naszego kapłana. Jednak nie zachwiali się wśród tych przeciwności Markuszewscy mariawici. Gdy na Czechówkę przybył ks. Wacław Żebrowski, podążyli radośnie do Lublina, nie zważając na odległość drogi, byle tylko zaspokoić potrzeby swej duszy. Odwiedził ich przytem ks. Józef Miłkowski, dawny proboszcz ze Czwartku. Na uroczystość zaś Bożego Narodzenia przyjechał do nich ks. Goliński. Jednak wzburzenie „prawowiernych” wywołane przyjazdem ks. Maryawity, nie pozwoliło mu dłużej w śród mariawitów pozostać.

Wspólnota mała, ale prężna

Zostawieni sobie Markuszewianie urządzili prowizoryczną kaplicę, którą obsługiwać poczęli stale nasi kapłani pracujący w Lublinie. Z wiosną zaś 1907 r. rozpoczęli budowę drewnianego kościołka we wsi Łany z własnego popędu i po kilku miesiącach wytrwałej pracy kosztem 2500 nubi wystawili kościółek 33 łokcie długi, szeroki 18, wraz z mieszkaniem dla kapłana przy boku. Dnia 18 grudnia poświęcono nową Maryawicką świątynię. Wobec takiej gorliwości Markuszewian, Minister

Generalny Związku naszego wyzna- czył na proboszczą dla Markuszewa ks. Golińskiego. W granicach dawnej parafii Markuszewskiej liczymy 300 jawnych Maryawitów, — nie licząc ukrytych, których jest spora cyfra. Do Markuszewa przytem należą Maryawici, mieszkający w obrębie par. Kurów (30 osób) i Garbów (20 osób). Cała zatem Markuszewska parafia liczy przeszło 350 dusz.

Mariawici zwykle byli bardzo zaangażowani społecznie, wokół parafii powstawały ochronki (przedszkola), mini zakłady produkcyjne itp. Nie inaczej było w Markuszewie. Parafii nadano imię Przenajświętszego Sakramentu. Planowano nawet budowę oddzielnego domu parafialnego, który by łączył i mieścił takie instytucje, ale najwidoczniej nie starczyło potencjału. Nie bez znaczenia zapewne był fakt, że ksiądz Goliński zmarł w 1910 roku i pewnie trudno było o kolejnego tej miary lidera.

Obecnie kilka osób

W dwudziestolecie międzywojennym sam ruch mariawicki przechodził duże przemiany. Mimo, co by nie mówić, proporcjonalnie niewielkiej liczby wyznawców, doszło do rozłamu. Część wiernych, w ślad za zwierzchnikiem, biskupem Kowalskim, zaczęła wprowa-



Ołtarz główny świątyni w Łanach. Mszę odprawia się według nieco zmodyfikowanego rytu, jakim posługiwał się Kościół Rzymskokatolicki przed Soborem II Watykańskim. Różnica polega na używaniu języka polskiego oraz pomijaniu elementów wynoszących - zdaniem mariawitów ponad miarę - księdza: całowania w dłoń itp.

dzać wiele „nowości” - pojawiło się kapłaństwo kobiet, kapłaństwo „ludowe” (liturgię sprawuje osoba bez formalnych święceń), w sposób dość odległy od tradycji katolickiego zaczęto interpretować naukę o Trójcy Świętej (w jej skład, jako inkarnacja Ducha Świętego, miała wejść Maria Franciszka Kozłowska) - tych nazywano potocznie, od miejsca głównej siedziby, mariawitami z Felicjanowa. Parafia markuszewska została przy bardziej tradycjonalistycznym i zbliżonym doktrynalnie do Kościoła Rzymskokatolickiego nurcie „plockim”, dzisiaj funkcjonującym jako Kościół Starokatolicki Mariawitów w Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzisiaj proboszczem jest ksiądz Mateusz Maria Felicjan Szymkiewicz, który na nabożeństwa do-

jeżdża spod Radomia. - Obecnie nasza wspólnota jest nieliczna. Z samej wsi uczęszczają dwie osoby, ale na nabożeństwa przyjeżdża około 10 osób zainteresowanych mariawityzmem, czasem mających przodków, którzy byli mariawitami. Wszyscy są mile widziani. Da się zaobserwować zjawisko konwersji, wstąpienia do naszego Kościoła osób dorosłych. Nie przyjmują wtedy chrztu, uznajemy sakramenty udzielone w innych obrządkach chrześcijańskich. Nabożeństwa odprawiamy niemal co tydzień, jeśli tylko zdrowie mi dopisuje oraz we wszystkie główne święta i uroczystości - zapewnia duchowny.

Zbigniew Smółko
REG

ANALIZA: Michał Szczygalski tłumaczy, co doprowadziło, że Putin podjął decyzję o napaści

Ukraińska ruletka Putina

Nie będę udawał – jeszcze tydzień temu nie wierzyłem, że pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę rzeczywiście może się wydarzyć. Racjonalna analiza prowadziła do wniosku, że ryzyko jest zbyt duże. A jednak okazało się, że ocena z punktu widzenia racjonalności tym razem zawiodła.

Co zatem doprowadziło Władimira Putina do podjęcia takiej decyzji? Stwierdzenie, że utrata kontaktu rzeczywistością czy szaleństwo, to zdecydowanie zbyt proste wytłumaczenie. Wskazałbym raczej na kombinację kilku czynników.

Dlaczego doszło do inwazji?

Pierwszym, najbardziej oczywistym powodem, była obsesja prezydenta na punkcie Ukrainy, nabrzmiewająca od dobrych kilku lat i ukazana dobitnie światu w latach 2014-15 (aneksja Krymu, początek konfliktu w Donbasie). Dużą rolę odegrała też chęć zapisania się w historii Rosji, wypełnienia dziejowej misji. To już nie jest Putin-pragmatyk z 2004 czy 2006 roku, zainteresowany przede wszystkim dobrym wykorzystaniem koniunktury gospodarczej. To człowiek zafiksowany na historycznych koncepcjach i wizjach, który 6-7 lat temu zaczął sugerować urzędnikom lekturę filozofów w rodzaju Nikołaja Bierdiajewa. Dzisiejszy stan umysłu Putina to tylko (i aż) twórcze rozwinięcie znacznie wcześniejszych procesów.

Tam nikt nikomu nie wierzy

Kolejnym i chyba kluczowym czynnikiem był totalny brak wzajemnego zaufania w kremlowskich elitach. Widoczny zwłaszcza podczas ostatnich spotkań Putina z ministrami i kluczowymi przedstawicielami armii. Członkowie Rady Bezpieczeństwa w większości nie byli przekonani do pomysłu inwazji, lecz poparli decyzję ze strachu (niektórzy nawet jakali się w świetle kamer). Narady z ministrem obrony i szefem Sztabu Generalnego Putin prowadził zaś na dystans, siedząc dobrych 10 metrów od nich. Nie ma wątpliwości, że te obrazki ukazały atmosferę panującą na Kremlu. Podejrzliwy, pełen obaw prezydent chciał potwierdzić, że kontroluje swoje otoczenie. Pilnie potrzebował sukcesu, stąd parł do inwazji. Jego doradcy obawiali się z kolei popadnięcia w niełaskę, dlatego nie przekazali mu krytycznych ocen i do końca uprawiali propagandę sukcesu. Ukraina? Odnieśmy zwycięstwo w cztery dni, będziemy świętować zwycięstwo 27 lutego, w Dniu Sił Operacji Specjalnych – uspokajano zapewne prezydenta.

Już to kiedyś widzieliśmy. Kombinacja podobnych warunków doprowadziła do tego, że szturm Groznego przeprowadzono w noc sylwestrową, 31 grudnia 1994 r. Planowano świętowanie Nowego Roku w zdobytym mieście, lecz skończyło się płonącymi czołgami i spektakularną klęską.

Nie docenili Zachodu

No ale wróćmy do Putina i Ukrainy. Następną przyczy-



Michał Szczygalski

- 34 lata, radzynianin, były pracownik MSZ, ekspert i analityk spraw wschodnich, współpracownik Wspólnoty

Wielu rosyjskich żołnierzy ewidentnie nie wie, gdzie i po co przyjechali, ich opowieści przypominają te mojego pradziadka o dzielnych żołnierzach Armii Czerwonej

na były autorskie kalkulacje Putina dotyczące międzynarodowego układu sił. USA? Biden to słaby prezydent, nie skonsoliduje wokół siebie Zachodu. Niemcy? Tuż po zmianie władzy. Francja? Za chwilę mają u siebie wybory. Jedyną przeszkodą są zatem Chiny, dlatego trzeba się z nimi porozumieć i otrzymać „zielone światło”. Jak Putin pomyślał, tak zrobił, wybierając się do Pekinu na otwarcie Igrzysk Olimpijskich i dobijając targu. Zapewne w ramach układu „Ukraina za Tajwan”.

I dopiero spełnienie tych wszystkich warunków legło u podstaw inwazji. Samą decyzję uzasadniono, rzecz jasna, na tysiąc kłamliwych sposobów. A wcześniej celowo wy stosowano Amerykanom żądania, na które druga strona nie miała prawa przystać.

Wojna, która zadziwia świat

Przebieg konfliktu obserwujemy codziennie w TV i Internecie. Jeszcze bardziej, niż bohaterska postawa i dobra organizacja Ukraińców, zaskakuje stan rosyjskiej

armii. Ogromna przewaga technologiczna okazuje się mało warta przy wyjątkowo niskim morale żołnierzy. Widać wyraźnie, że wielu z nich nie za bardzo wie, dokąd w ogóle przyjechali i w jakim celu. Nie mówiąc już o determinacji podczas walki. Czołgi zmuszane do wycofania się przez nieuzbrojonych cywilów to obrazki, które przejdą do historii. Do tego wyraźnie szwankuje logistyka, apro wizacja. Maszyny pozostawione na drogach z powodu braku paliwa, szabrowanie sklepów i banków – przypomina to opowieści pradziadka o dzielnych żołnierzach Armii Czerwonej. Marnie jak na siły zbrojne mocarstwa atomowego, zmodernizowane w ostatnich latach za gigantyczne pieniądze.

Nuklearne groźby Putina pod adresem Zachodu są potwierdzeniem frustracji i dowodem na to, że Rosjanie nie docenili determinacji Ukraińców. Ukraińców zdobywających uznanie niemal całego świata i wspieranych na wszelkie możliwe sposoby. Dających przykład heroicznej walki za swój kraj w obliczu bandyckiej agresji.

Ryzykowna gra Rosji

Co dalej? Teoretycznie Ukraina powinna ulec znacznie silniejszemu przeciwnikowi. Pod względem militarnym jej szanse wciąż nie są duże – nawet mimo dotychczasowych sukcesów. Wojna to jednak nie prosty rachunek potencjałów, dlatego Rosjanie stoją przed poważnym dylematem. Kontynuacja dotychczasowych działań to droga do wmanewrowania się w długotrwały konflikt pozycyjny z poważnymi stratami w ludziach. Dla rosyjskiego społeczeństwa, ciężko doświadczonego traumą Afganistanu i Czeczenii,

byłoby to trudne do zniesienia. Narastające niezadowolenie społeczne, w połączeniu z dotkliwymi sankcjami i krachem gospodarczym, może nawet doprowadzić do fermentu na Kremlu i zagrozić Putinowi. Gdy jego otoczenie zorientuje się, że prezydent przegrywa, nie zechce tracić swoich majątków i reputacji, stojąc przy władcy do samego końca i idąc wraz z nim na dno. Może znaleźć się ktoś, kto wykorzysta sytuację i zaryzykuje. A Putina dosięgnie nagle zawał serca, wylew lub wypadek samochodowy. Czy to możliwe? Oczywiście, historia Rosji zna kilka podobnych przypadków.

Horror dopiero może się zacząć

Alternatywą jest wojna na wyniszczenie, czyli scenariusz czeczeński. Naloty bombowe, równanie miast z ziemią, być może zmasowany ostrzał rakietowy celów cywilnych. Zwycięstwo za wszelką cenę. Wojna totalna, oznaczająca niewyobrażalne cierpienia ukraińskiej ludności i katastrofę humanitarną. Czy jednak złamałoby to opór Ukraińców, nawet w przypadku zainstalowania w Kijowie Wiktora Medwedczuka lub podobnej marionetki Kremla? Mam wątpliwości. Opanowane terytorium trzeba jeszcze utrzymać. Czytaj – poradzić sobie z masowym ruchem partyzanckim, który zapewne narodziłby się na teoretycznie pokonanej Ukrainie. O ile wcześniej tak krwawy przebieg wojny nie doprowadziły do skutków identycznych, jak w przypadku pierwszego scenariusza – ekonomicznej katastrofy,

Przyczyny wybuchu wojny wg. Michała Szczygalskiego:

1. Putin autentycznie uwierzył w dziejową misję Rosji
2. Nie miał wokół siebie nikogo, kto by potrafił wyhamować jego ambicje
3. Żle rozeznał gotowość liderów państw Zachodu do działania

Szanse na militarne zwycięstwo Ukrainy dalej nie są duże (stan na 28 lutego godz. 8.02)

braku społecznego poparcia i możliwych zmian na szczytach władzy.

Putin już nie osiągnął celu

Odcięty od krytycznych opinii i przekonany o swej nieomyślności Putin bardzo zaryzykował. Sukcesem mogłaby być dla niego tylko szybka, zwycięska wojna, zakończona po kilku dniach kapitulacją Ukrainy, niewielkimi stratami w ludziach i zmianą rządu na sprzyjający Moskwie. Już wiemy, że sytuacja potoczy się inaczej, bo przebieg działań wymknął się Rosjanom spod kontroli. Zamiast triumfu, w Kijowie mamy wielką międzynarodową koalicję, zjednoczoną przeciwko Kremlowi, a także widmo gospodarczego tąpnięcia w Rosji.

Czy to recepta na koniec rządów Putina? Sam fakt, że dziś to niewykluczone i można rozważać taki scenariusz, jest już sukcesem Ukrainy i jej sojuszników.

Michał Szczygalski

Idź na chuj! - najpiękniejszy bluzg w dziejach świata

Dyplomacja „po kozacku”

Świat obiegła historia o broniących Wyspy Żmijowej żołnierzach ukraińskich, którzy złożoną przez kapitana rosyjskiego okrętu wojennego propozycję kapitulacji skwitowali przepięknie „Russkij wojennyj korabl’: idź na chuj”. Zdanie to obiegło cały świat i Moskale od kilku dni słyszą je co chwilę.

Warto pamiętać jednak, że nie jest to pierwsza taka „dyplomatyczna” historia z udziałem Ukraińców. Wielu z Państwa pewnie słyszało, ale i im przypomnę,

bo w trudnych czasach warto o chwilę uśmiechu. Owoż, wedle legendy (bo rzecz cała jest nie do końca potwierdzona, oryginał się nie zachował) w 1676 sułtan turecki Mahomed IV miał wystosować do Kozaków Zaporoskich następujące ultimatum:

Ja, sułtan, syn Mehmeda, brat Słońca i Księżycy, wnuk i namiestnik Boga, Pan królestw Macedonii, Babilonu, Jerozolimy, Wielkiego i Małego Egiptu, Król nad Królami, Pan nad Panami, znamienity rycerz, niezwykły dowódca, niepokonany obrońca miasta Pańskiego, wypełniający wolę samego Boga, nadzieja i uspokojenie dla muzułmanów, budzący przestrach,



Ilustracja sceny pisania listu do sułtana jest obraz Illi Repnina. Tekstu użył w jednym ze swoich wierszy też francuski poeta Appolinaire

ale i wielki obrońca chrześcijan — nakazuję wam, Kozakom zaporoskim, poddać się mi dobrowolnie bez żadnego oporu i nie kazać mi

się więcej waszymi napaściami przejmować.

A oni mu rzekomo odpisali: *Ty, sułtanie, diable turecki, przekłętego*

diabła bracie i towarzyszu, samego Lucyfera sekretarzu. Jaki z ciebie do diabła rycerz, jeśli nie umiesz gołą dupą jeża zabić. Twoje wojsko zjada czaracie gówna. Nie będziesz ty, suki ty synu, synów chrześcijańskiej ziemi pod sobą mieć, walczyć będziemy z tobą ziemią i wodą, kurwa twoja mać. Kucharzu ty babiloński, kołodzieju macedoński, piwowarze jerozolimski, garbarzu aleksandryjski, świński pastuchu Wielkiego i Małego Egiptu, świńko armeńska, podolski złodziejasku, koczanie tatarski, kacie kamieniecki i błaznie dla wszystkiego, co na ziemi i pod ziemią, szatańskiego węża potomku i chuju złamany. Świński ty ryju, kobyli zadzie, psie

rzeźnika, niechrzczonego łbie, kurwa twoja mać.

O tak ci Kozacy zaporoscy odpowiadają, plugawcze. Nie będziesz ty nawet naszych świń wypasąć. Teraz kończymy, daty nie znamy, bo kalendarza nie mamy, miesiąc na niebie, a rok w księgach zapisany, a dzień u nas taki jak i u was, za co możecie nas w dupę pocałować!

Podpisali: Ataman Koszowy Iwan Sirko ze wszystkimi Zaporozcami.

Obecne „Idź na chuj” ma tę przewagę, że lepiej mieści się na koszulce i banerze, ale tradycja ta sama...

Zbigniew Smółko

Wisła zaczęła od wygranej

Trzy punkty na początek wiosennych zmagowań zanotowała Wisła Puławy. Drużyna Mariusza Pawlaka pokonała 4:2 Pogoń Grodzisk Mazowiecki.

W 2. minucie groźne uderzenie z pola karnego w wykonaniu Kołaczka, ale futbolówka poszybowała nad bramką. Trzy minuty później ładną centrą z lewej strony boiska Dominika Cheby trafiła do Adriana Paluchowskiego, a ten w nieco ekwilibrystyczny sposób pokonał Artura Halucha, otwierając wynik meczu. Sześć minut później ponownie dośrodkowywał Cheba, a tym razem celną główką popisał się Dominik Banach.

W odpowiedzi, w 23. minucie ładnie w polu karnym odnalazł się Mateusz Lisowski, ale Paweł Socha zdołał odbić piłkę. Chwilę później szansę na gola miał Banach, jednak przeniósł piłkę nad poprzeczką. W 34. minucie z prawej strony dogrywał Banach, a najprzystojniej w szesnastce zachował się Carlos Daniel, który trafił obok prawego słupka. W końcówce pierwszej połowy w pozornie niegroźnej sytuacji Błażej Cyfert nie zrozumiał się z Pawłem Sochą i wiślaczy sami wbili sobie piłkę do własnej bramki.

W drugiej połowie wiślaczy mądrze utrzymywali rywali na dystans, a sami zdobyli czwartego gola. Z rzutu wolnego uderzył Krystian Puton, a do odbitej piłki dopadł Carlos Daniel, który



Carlos Daniel zdobył dwa gole, a Wisła uzyskała trzy punkty w starciu z Pogonią

zanotował drugie tego dnia trafienie. Chwilę później w sytuacji sam na sam Ednilson przegrał z Haluchem, a tuż przed końcowym gwizdkiem ładnym uderzeniem popisał się Jean Franco Sarmiento, ustalając wynik meczu na 4:2.

W najbliższą sobotę puławianie zagrają w Chojnicach z jednym z faworytów ligi, tamtejszą Chojniczanką. Początek meczu w sobotę o godzinie 17.00. W przeszłości za wyniki naszego rywala odpowiadał Mariusz Pawlak, a przed startem rewanżów z Chojniczanki do Wisły przeniósł się Maciej Kona.

WISŁA PUŁAWY - POGOŃ GRODZISK MAZOWIECKI 4:2 (3:1)

Bramki: Paluchowski 5', Banach 11', Daniel 34', 85' - Socha 42' (s), Sarmiento 90'.

Wiśla: Socha - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba, Puton (85' Kondracki), Kona, Daniel, Banach (68' Ednilson, 90' Kuban), Paluchowski (85' Drozdowicz), Bartosiak (69' Ilic).

Pogoń: Haluch - Theus (46' Zimmer), Gładysz, Choroś, Sławek, Apolinarski (60' Sobiecki), Owczarek (46' Pawłowski), Kołaczek, Lisowski (60' Sarmiento), Wrzesiński (88' Kalinowski), Bortniczuk.

Mariusz Pawlak Wisła

Jestem zadowolony

Zasłużyliśmy na trzy punkty. Ostatni mecz w poprzednim roku kończyliśmy w kiepskich nastrojach. Powtarzałem, że musimy być skoncentrowani. Jestem zadowolony z przebiegu spotkania. Mieliśmy tylko jeden trening na głównej płycie. Widać było inne zachowania zawodników na naturalnej nawierzchni. Będziemy pracować nad jakością gry

Żółte kartki: Flak, Cyfert, Kona - Theus, Gładysz, Pawłowski, Wrzesiński.

Sędziował: Gawęcki (Kielce).

Krzysztof Chrobak Pogoń

Wiśle bardzo pasuje gra z kontry

Gratuluje gospodarzom. Świetnie zainaugurowali rundę i zdobyli cenne punkty. Wyjeżdżamy z Puławy w gorzych nastrojach. Mecz został rozstrzygnięty na samym początku. Pierwszy gol ustawił spotkanie. Wiśle bardzo pasuje gra z kontry, które potrafi znakomicie wykorzystywać. U nas zabrakło jakości. Stworzyliśmy sobie kilka okazji, ale nie było wykończenia

II LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Wisła - Pogoń G. 4:2

Bramki: Paluchowski 5', Banach 11', Daniel 34', 85' - Socha 42' (s), Sarmiento 90'.

Pogoń S. - Olimpia 1:1

Bramki: Górski 57' (k) - Czarny 12'.

Hutnik - Motor 1:2

Bramki: Wyjadłowski 44' - Śwędrowski 33', Jurkowski 54' (s).

Ruch - Lech II 2:2

Bramki: Szczepan 42', 51' - Padawski 36', Krzywiec 87'.

Znicz - Garbarnia 2:0

Bramki: Czarnowski 77' (k), Możdżeń 90'.

Radunia - Chojnicz. 0:3

Bramki: Sam van Huffel 6', Płaskowski 46', 73' (k).

Stal - KKS Kalisz 4:3

Bramki: Danielewski 23', Małeckie 31', Góra 36', Głowacki 88' (k) - Kamiński 8', Giel 62', Gęsiar 82'.

Sokół - Wigry 1:3

Bramki: Słupski 1' - Lewandowski 8', Łabojko 13', Krzyżański 79'.
Śląsk II - Bełchatów - przeł.

TABELA II LIGI

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	20	48	44:18
2	Chojniczanka	21	41	47:20
3	Ruch Chorzów	21	37	31:22
4	Motor Lublin	21	33	34:20
5	Olimpia Elbląg	21	33	24:21
6	Lech II Poznań	20	33	22:19
7	Radunia Stężyca	21	32	35:32
8	Wigry Suwałki	21	31	26:24
9	Garbarnia Kraków	20	30	28:25
10	Wisła Puławy	21	29	39:34
11	Śląsk II Wrocław	20	26	31:33
12	Znicz Pruszków	20	26	24:27
13	Pogoń Siedlce	21	25	27:38
14	KKS Kalisz	21	24	24:29
15	Pogoń Grodzisk M.	21	18	22:35
16	GKS Bełchatów	20	18	17:32
17	Hutnik Kraków	21	15	18:35
18	Sokół Ostróda	21	12	13:42

NASTĘPNA KOLEJKA (05.03., godz. 17:00): Chojniczanka - Wisła, Olimpia - Sokół, Wigry - Stal, KKS Kalisz - Radunia, Pogoń G. - Znicz, Garbarnia - Ruch, Lech II - Śląsk II, GKS Bełchatów - Hutnik, Motor - Pogoń S.

mp

Pewny triumf Górnika. Obroślak z hat-trickiem

Podopieczni Daniela Ruska po pięciu meczach kontrolnych mają komplet zwycięstw. W niedzielę ograli 5:2 Gryf Gminę Zamość.

Skutecznością błysnął Marcel Obroślak. Gracz łącznikiem skompletował hat-tricka. Do siatki trafili ponadto: Dawid Tkacz i Bartłomiej Fiedeń.

- Mecz toczył się pod nasze dyktando. Przeciwnik miał

duży problem z naszym wysokim pressingiem oraz atakiem pozycyjnym. Mieliśmy dużą przewagę w posiadaniu piłki. Tworzyliśmy sobie sporo sytuacji, które powinny kończyć się bramkami. Zdobylismy pięć goli, więc jest nieźle, a równie dobrze mogliśmy zaliczyć o kilka trafień więcej. Uważam, że mieliśmy dużą przewagę pod względem taktycznym, piłkarskim i motorycznym - mówi Damian Iwańczuk, gracz Górnika II.

Górnik II Łęczna - Gryf Gmina Zamość 5:2 (3:1)

Bramki: Obroślak x3, Tkacz, Fiedeń.

Górnik II: Woźniak - Król, Pendel, Mołodecki, Kocyła, Iwańczuk, Obroślak, Tkacz, Golba, Martyn, Pluta. Ponadto grali: Brzyski, Fiedeń, Szałachowski.

GIEŁDA TRANSFEROWA GÓRNIKA II

PRZYCHODZĄ: Oliwier Martyn (Bałtyk Koszalin).

ODCHODZĄ: Kamil Duda

(Chełmianka Chełm), Paweł Perdun (Avia Świdnik).

Przyjmą Opolanina

Gracze Ruska już w sobotę o godz. 15:00 zmierzą się na własnym boisku z Opolaninem Opole Lubelskie.



PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II

3:3 Włodawianka Włodawa
1:0 Orleń Łuków
2:0 Powiślak Końskowola
1:0 Sparta Rejowiec
5:2 Gryf Gmina Zamość
05.03., Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

REG

PIŁKA NOŻNA Do zespołu może dołączyć reprezentant kraju spoza Unii Europejskiej

Podlasie po obozie. Pojechali busami i „osobówkami”

Hotel Holiday Park & Resort w Pobierowie przez tydzień był miejscem zgrupowania piłkarzy Podlasia Biała Podlaska. Białozieloni w sobotę w godzinach wieczornych wrócili do domów. W tym czasie podopieczni Rafała Borysiuka rozegrali dwa mecze kontrolne z Bałtykiem Koszalin.

- Mieliliśmy znakomite warunki mieszkaniowe. Cała baza, wyżywienie - najwyższy standard. Niczego nam nie brakowało. Może boisko mogło być trochę lepsze, ale nie możemy narzekać. Mieliliśmy do dyspozycji saunę, basen. Zawodnicy po każdym treningu wchodziłi do morza. Morsowali. Ostatnie kilka dni to same pozytywy. Mogliśmy wspólnie spędzić dużo czasu. Integracja przebiegała bardzo dobrze - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Porażka w środę

Początkowo Podlasie miało w planach jeden sparing z Bałtykiem. Nadarzyła się okazja i doszło do dwóch starć z trzecioliłowcem, który w rundzie jesiennej będzie bronić się przed spadkiem.

- Zmierzyliśmy się w środku tygodnia i przegraliśmy różnicą

trzech goli. Przy pierwszym trafieniu lepiej mógł zachować się Mateusz Małecki. Przy drugim zrobiliśmy prosty błąd, podobnie jak przy trzecim, kiedy zawiął Krzysztof Salak. Nie był to wybitny mecz w naszym wykonaniu, ale przy lepszej skuteczności powinniśmy zremisować. Mieliliśmy cztery „setki”, słupek i poprzeczkę. Przeciwnik wykorzystał nasze błędy i wygra. Mamy materiał do analizy - mówi Rafał Borysiuk, opiekun Podlasia. Z powodu kontuzji nie mogli zagrać: Maciej Wojczuk oraz Tomasz Andrzejuk.

BAŁTYK KOSZALIN - PODLASIE BIAŁA POD- LASKA 3:0 (2:0)

Bramki: Kąkol, Pawłowski, Krauze.

Podlasie: Małecki (Bartoszek, Haponiuk) - Jarzynka (65' Nieścieruk), Kot, Salak, Spring (46' Szatała), Pigiel (60' Idzikowski), Bahonko, Nieścieruk (46' Piotrowski), Kocoł (46' Kobyliński), Chmielewski (46' Mierzwiński), Mierzwiński (65' Chmielewski).

Reprezentant kraju w Białej?

Już po wyjeździe z Pobierowa piłkarze Podlasia udali się do Koszalina na mecz rewanżowy.

Gospodarze zdobyli dwie bramki. Jakub Forcmański trafił z rzutu



Piłkarze Podlasia mają za sobą kilkudniowy obóz w Pobierowie. W tym czasie podopieczni Rafała Borysiuka rozegrali dwa sparingi

karnego. Gola zdobył również Krystian Kąkol. Dla białczan trafienie zaliczył Krzysztof Salak. W 44. minucie Szymon Waleński nie wykorzystał rzutu karnego. Górą był golkeeper z Białej Podlaskiej.

- W naszych szeregach pojawił się zawodnik spoza Unii Europejskiej. Jest reprezentantem swojego kraju. Dobrze czuje się na skrzydle. Może zagrać również jako napastnik. Tyle mogę powiedzieć. A mecz? To był nasz najlepszy dotychczasowy sprawdzian - mówi Kamil Bartoszek, asystent Borysiuka.

BAŁTYK KOSZALIN - PODLASIE BIAŁA POD- LASKA 2:1 (0:0)

Bramki: Forcmański (k), Kąkol

- Salak.

Podlasie: Bartoszek - Spring, Kot, Jarzynka, Salak, Pigiel, Andrzejuk, Bahonko, Wojczuk, Chmielewski, Kosieradzki. Ponadto grali: Małecki, Nieścieruk, Mierzwiński, Kobyliński, Piotrowski, Szatała, zaw. testowany I.

Dwa busy, dwie „osobówki”

Co ciekawe, zespół pojechał do Pobierowa czterema autami.

- Ze względów oszczędnościowych pożyczaliśmy dwa dziewięcioosobowe busy, którymi kierowali: Arkadiusz Kot oraz Maciej Wojczuk. Samochodami osobowymi kierowaliśmy ja oraz trener bramkarzy Mateusz Bożym. W sumie przejechaliśmy ponad 1600 kilometrów. Postanowiliśmy

poruszać właśnie w taki sposób, ze względów logistycznych. Musieliśmy się dużo poruszać, by dotrzeć na treningi lub sparingi, a przy tym oczywiście zyskaliśmy sporo na czasie. Było po prostu trochę taniej i szybciej - mówi opiekun Podlasia.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Białystok - Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Starożyby), Paweł Szatała (Hucza Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy).

ODESZLI: Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orleń Radzyń Podl.
1:3 Avia Świdnik
2:0 Olimpia Zambrów
0:3 Bałtyk Koszalin
1:2 Bałtyk Koszalin
05.03., Jagiellonia II Białystok

Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

Próba generalna

Przed piłkarzami z Białej Podlaskiej ostatnia gra kontrolna.

W najbliższą sobotę zagrają z Jagiellonią II Białystok. Spotkanie odbędzie się na boisku „Jagi”. Początek o godz. 14:00.

Początek z Koroną

Inauguracja rozgrywek III ligi została zaplanowana na 12 i 13 marca.

W pierwszej serii gier białczanie zmierzają się na wyjeździe z Koroną Rzeszów. Jesienią nasi zremisowali 1:1, a gola w ostatnich sekundach zdobył Erwin Bahonko.

mp

Dwie porażki. Trener protestuje, zawodnicy na studniówce

Piłkarze z Radzyna Podlaskiego sobotnim dwumeczem zakończyli kolejny mikrocykl treningowy. Podopieczni Mikołaja Raczynskiego wybrali się do stolicy.

Super z Legią II

- Starcie z Legią II to był top mecz. Byliśmy dużo lepszą drużyną i nie zasłużyliśmy na porażkę. Przez pół godziny „klepałiśmy” gospodarzy. Najbardziej bolą stracone bramki. Zdołaliśmy wyrównać, a później Sebastian Kaczyński nie zdołał wykorzystać rzutu karnego. Trudno to sobie wyobrazić, ale graliśmy wysoko w obronie, agresywnie, a Legia II posyłała długie piłki - mówi Mikołaj Raczynski.

Słabiej z Drukarzem

Niedługo później zespół udał się na inny obiekt i zagrał z Drukarzem II. - To był już słabszy występ, chociaż pierwsza połowa była wyrównana. Testowaliśmy trzech zawodników. Dwóch wróciło do domu - dodaje.

REG

Praca w Lubartowie

- W minionym tygodniu trenowaliśmy od wtorku do piątku na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie. Niedziela i poniedziałek były wolnymi dniami, by chłopcy mogli się trochę zregenerować. Odbiliśmy intensywne zajęcia. Trzeba pamiętać, że był to kolejny mocny tydzień, gdyż wcześniej mieliśmy tygodniowy obóz dochodzeniowy - mówi Mikołaj Raczynski.

Łapanie świeżości

Szkoleniowiec radzynian zdaje sobie sprawę, że do ligi pozostało coraz mniej czasu. - Będziemy łapać świeżość. Teraz skupiamy się na technice, szybkości oraz taktyce. Będziemy chcieli być w optymalnej dyspozycji na pierwsze starcie o punkty w tym roku - dodaje.

Trzech nowych

W spotkaniach z Legią II oraz Drukarzem szansę otrzymało trzech zawodników. - Przeglądaliśmy się dwóm napastnikom oraz jednemu obrońcy. - Najbliższe dni przyniosą nam odpowiedź,

jaka będzie ich przyszłość. Nie jest tajemnicą, iż cały czas szukamy graczy, którzy byłiby potencjalnymi wzmocnieniami Orłat - mówi Raczynski.

Trener pod ambasadami

Szkoleniowiec radzynian został w stolicy. - Wybrałem się na testy w związku z sytuacją w Europie. Nie mogę biernie patrzeć na to, co dzieje się na Ukrainie. Miałem transparenty i byłem pod ambasadą niemiecką i rosyjską, by wyrazić swoje zdanie - mówi Raczynski.

Dwóch na studniówce

Piotr Bryja i Vahe Mnatsakanyan nie dotrwali do końcowego gwizdka starcia z Drukarzem. - Zwolniłem ich do domów, by mogli wyszykować się na bal studniówkowy. Wsiadli w auto i pojechali na ważną imprezę w życiu każdego młodego człowieka - dodaje szkoleniowiec.

LEGIA II WARSZAWA - ORLEŃ RADZYŃ PODLASKI 4:2 (2:2)

Bramki: 6', 16' - K. Rycaj 30', Kamiński 45'.

Orleń: Ciołek - Szymala, Myszyka, Chyła, Cheljadko, Kamiński, Ćwik, K. Rycaj, Ozimek, Koszel, Kaczyński. Ponadto grali: Mnatsakanyan, Bryja, Korolczuk.

DRUKARZ WARSZAWA - ORLEŃ RADZYŃ PODLASKI 5:1 (1:0)

Bramki: 12', 53', 58', 61', 89' - zaw. testowany 66'.

Orleń: Nowacki - Bryja, zaw. testowany I, Mnatsakanyan, Kuszaj, Korolczuk, Skrzyński, zaw. testowany II, Kuźma, D. Rycaj, zaw. testowany III. Ponadto grał: Rosiak.

Młody, zdolny

Lada dzień nowym zawodnikiem Orłat zostanie Eryk Kuszaj.

To boczny obrońca, który ostatnio występował w Rakowie II Częstochowa. Zawodnik urodził się w 2003 roku. - Mam do dyspozycji zdolnego zawodnika, który z pewnością będzie rywalizował o miejsce w składzie. Eryk da nam również większe pole manewru odnośnie pozycji młodzieżowca w zespole - mówi Raczynski.

Gdzie z Huraganem?

Przed zespołem ostatni sparing. 5 marca podopieczni Raczynskiego zmierzają z liderem IV ligi - Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Wiadomo, że spotkanie zostanie rozegrane o godz. 11:00. Gdzie? - Chcemy spróbować zaprezentować się własnym obiekcie. W razie niepogody będziemy mieli do dyspozycji boisko w Lubartowie - mówi opiekun radzynian.

Jadą do Tomaszowa

Na 13 marca została zaplanowana inauguracja rozgrywek o punkty Orłat.

Tego dnia radzynianie zmierzają na wyjeździe z Tomaszowem Lubelskim. Początek meczu o godz. 13:00. W pierwszym spotkaniu biało-zieloni wygrali 1:0 po trafieniu w 45. minucie Macieja Filipowicza.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLEŃ

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiółka (Pogoń Siedlce), Krzysztof

PLAN SPARINGÓW ORLEŃ
4:2 Chelmska Chelm
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejów
1:4 Podlasie Biała Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
3:2 Pilica Białołęka
2:4 Legia II Warszawa
1:5 Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.

Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyński (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica), Mateusz Ozimek (ŁKS Łagów), Eryk Kuszaj (Raków II Częstochowa).

ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (Bałtyk Gdynia), Mateusz Tarnowski (Tygrys Huta Mińska), Bartłomiej Siudaj (Huragan Międzyrzec Podlaski).

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Ale „Pryta” się rozstrzelał!

Druga wygrana Powiślaka. Gracze Radosława Muszyńskiego ograli 6:4 czwartoligowca z województwa mazowieckiego - Wilgę Garwolin.

Zespół z Końskowoli po przerwie zdobył cztery gole. Skutecznością błysną Jakub Pryliński. 21-letni napastnik żółto-niebieskich zaliczył cztery trafienia. W rozgrywkach jesiennych uzbierał 17 bramek. - Kubą interesowało się kilku klubów trzecioligowych. Był sprawdzany w Chełmiance Chełm, ale na szczęście zostaje z nami. Jest kluczową postacią w drużynie. Wierzę, że wiosną będzie równie skuteczny i wówczas bramy wyższej klasy rozgrywkowej będą otwarte jeszcze mocniej - mówi Radosław Muszyński.

Opiekun Powiślaka był zadowolony z postawy zespołu w starciu z Wilgą. - To był pożyteczny sparing z mocnym zespołem. Przeciwnik zagrał na trzech obrońców, więc musieliśmy się szybko zaadaptować. To był otwarty mecz. Zatakowaliśmy wysoko i wynik jest niczym z taflí hokejowych - dodaje.

Szkoleniowiec przyznaje, iż w najbliższym czasie zostaną dopięte dwa transfery. - Są z nami młodzi gracze Motoru Lublin: Franciszek Neckar oraz



Jakub Pryliński zdobył cztery gole w starciu z Wilgą Garwolin

Oskar Gede, a chwile dzieli nas od pozyskania kolejnych zawodników. Jeden z nich do tej pory grał w czwartej lidze, a drugi w silnej ekipie z Klasy Okręgowej - przyznaje.

Wilga Garwolin - Powiślak Końskowola 4:6 (3:2)

Bramki: Piotrowski 3', Paszkowski 25', Kozikowski 34', Jarek 89' - Bernat 13', Pryliński 42', 51', 83', 85', Kawalec 75'.

Powiślak: Zagórski - Nowak, Kozak, Łuczowski, Przychoździń, zaw. testowany I, Neckar, Drzazga, Olszewski, Bernat, Pryliński. Ponadto grali: Gontarz, Kawalec, Kędra, Kośka, Gede.

W Puławach

W sobotę Powiślak podejmie Granit Bychawa. Mecz odbędzie się na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Puławach. Początek o godz. 16:00.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA PRZYCHODZĄ:

Bartosz Kowalczyk (Orlik Dęblin), Franciszek Neckar, Oskar Gede (obaj Motor Lublin). **ODCHODZĄ:** Sebastian Wrzesiński (wyjazd za granicę), Kamil Lisiewicz (Sygnał Lublin), Stefan Gołąb (Wisła Puławy), Rafał Banaszek (kontuzja).

Kędra asystentem

Patryk Kędra jest aktywnym zawodnikiem pierwszego ze-

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

5:0 Sygnał Lublin
0:2 Górnik II Łęczna
1:2 Lublinianka Lublin
6:4 Wilga Garwolin
05.03., Granit Bychawa
12.03., Orion Niedrzwica



społu Powiślaka Końskowola, a także trenerem zespołu rezerw. Od kilku dni pełni funkcję asystenta Muszyńskiego. Jest odpowiedzialny m.in. za przygotowanie fizyczne graczy czwartoligowca. Patryk studiuje na Wyższej Szkole Edukacji w Sporcie w Warszawie na specjalizacji trener przygotowania motorycznego. Prywatnie prowadzi również indywidualne treningi dla podopiecznych.

mp

Dziurawa obrona Opolanina

Piłkarze Dariusza Bodaka mają za sobą piątą grę kontrolną. Zespół z Opola Lubelskiego wybrał się do Ożarowa i przegrał 2:5.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

1:2 Orzeł Baniocha
1:4 Lewart Lubartów
2:6 Stal Poniatowa
0:4 Stal Kraśnik
2:5 Alit Ożarów
05.03., Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów



- Musieliśmy uznać przeciwnika z czwartej ligi świętokrzyskiej. Mamy problemy w obronie. Z różnych powodów nie mogli zagrać: Konrad Frydecki, Konrad Górniak i Michał Wszolek. Musieliśmy kombinować, a co za tym idzie, popełnialiśmy błędy. Mam nadzieję, że z tygodnia na tydzień, jeszcze przed ligą będzie lepiej. Wierzę, że w najbliższym czasie będziemy mogli zagrać w optymalnym składzie, a wtedy uda nam się zniwelować błędy. W ofensywie radzimy sobie coraz lepiej. Jest przyzwoicie, ale kuleje defensywa - mówi Dariusz Bodak, opiekun Opolanina.

Dwóch obiecujących

W spotkaniu z Alitem zagrało dwóch zawodników urodzonych w 2003 roku.

- To obrońca oraz boczny pomocnik. To młodzi gracze, którzy spisali się obiecująco. Widzę w nich potencjał. Będę chciał, by zostali z nami. Pracuję jeszcze nad doświadczonym środkowym obrońcą. Niedługo zamykane będą kadry trzecioligowców. Wierzę, że znajdzie się gracz, który będzie chciał zagrać w naszej ekipie - twierdzi opiekun Opolanina.

mp

Z Wisłą II później

W środę tygodnia biało-niebiescy mieli zmierzyć się z Wisłą II Puławy występującą w Klasie Okręgowej. - Boisko było dostępne na godz. 17:00, a dla nas to za wcześnie w zwykły dzień. Chłopcy pracują i uczą się. Chcieliśmy zagrać, ale nie poradziliśmy sobie organizacyjnie. Być może spotkamy się z tym zespołem, ale w przyszłą środę - mówi Bodak.

Jadą do Łęcznej

W najbliższą sobotę o godz. 15:00 gracze z Opola Lubelskiego zmierzają na boisko w Łęcznej z Górnikiem II.

Alit Ożarów - Opolanin Opole Lubelskie 2:5 (0:3)

Bramki: Rybak x2.

Opolanin: Szczepański - Łappo, Sałasiński, Leziak, zaw. testowany I, A. Rejmak, Pałka, Rybak, Ćwieka, Banach, Król. Ponadto grali: Adamczyk - Fliszkiewicz, S. Rejmak, Sułek, zaw. testowany II.

Lewart rozbił Garbarnię i zremisował z Huraganem

Za piłkarzami z Lubartowa dwa mecze kontrolne. W środę tygodnia podopieczni Grzegorza Białka rozbili 10:0 Garbarnię Kurów występującą w Klasie Okręgowej, zaś w sobotę zremisowali z liderem IV ligi - Huraganem Międzyrzec Podlaski.

- Zakończyliśmy intensywny tydzień. Ostatnio trenowaliśmy codziennie i graliśmy sparingi co kilka dni. Ćwiczyliśmy na własnym boisku, w siłowni, a ponadto zespół odbył zajęcia z cross-fitu.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
2:2 Cisowianka Drzewce
0:3 Świdniczanka Świdnik
4:1 Opolanin Opole Lub.
2:3 Stal Kraśnik
2:2 Sparta Rejowiec
1:3 Granit Bychawa
10:0 Garbarnia Kurów
2:2 Huragan Międzyrz. Podl.
05.03., Lublinianka Lublin
12.03., Polesie Kock

Teraz będziemy schodzić z obciążen. Do inauguracji rozgrywek zostało kilkanaście dni i będziemy łapać świeżość. W najbliższym czasie skupimy się na zajęciach czysto piłkarskich - mówi opiekun Lewartu.

W meczu z Huraganem to goście zdobyli dwie pierwsze bramki. Dla naszych gole zdobyli: Aleks Aftyka i Bartłomiej Koneczny. - W końcówce dwie okazje miał Mateusz Bednarczyk i jedną Krystian Żelisko. Jestem zadowolony z tego spotkania - dodaje.

Bez „Kraćca”

Wydaje się, że dłuższa przerwa czeka Damiana Kuziołę.

Popularny „Kraćca” najprawdopodobniej doznał pęknięcia łątki. - Jeśli badania to potwierdzą, nasz defensor będzie wyłączony z gry na rundę wiosenną. Będzie to

ogromna strata. Ostatnio nie mógł trenować Jakub Niewęglowski, który miał zapalenie ścięgna Achillesa. Już w tym tygodniu powinien pojawić się na zajęciach - wyjaśnia Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Lewart Lubartów - Garbarnia Kurów 10:0 (5:0)

Bramki: Koneczny x2, Żelisko x2, Sokół x2, Jemioł x2, Michałow, Duda.

Lewart: Tutaj - Michałow, Majewski, Jemioł, Urban, Koneczny, Ciechański, Pikul, Iskierka, Aftyka,

Żelisko. Ponadto grali: Kamiński, Tomasiak, Lato, Żuk, Pęksa, Bednarczyk, Sokół, Duda, Gębal, Najda.

Lewart Lubartów - Huragan Międzyrzec Podlaski 2:2 (2:1)

Bramki: Aftyka, Koneczny.

Lewart: Podleśny - Michałow, Jemioł, zaw. testowany I, Urban, Koneczny, Ciechański, Pikul, Iskierka, Aftyka, Żelisko. Ponadto grali: Majewski, Lato, Tomasiak, Żuk, Duda, Kamiński, Bednarczyk, Sokół.

Podejmą Lubliniankę

Przed drużyną z Lubartowa kolejny sparing. W sobotę o godz. 11:00 na własnym boisku nasi zmierzają się z Lublinianką Lublin.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU PRZYCHODZĄ:

Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Adrian Pikul (Polesie Kock), Bartłomiej Koneczny (Opolanin Opole Lubelskie), Antoni Jemioł (ostatnio bez klubu), Tymoteusz Lato (Górnik II Łęczna).

ODCHODZĄ: Szymon Bielecki (GKS Niemce).

mp

PUL

- To był facet, który chyba się urodził finansistą - wspomina go były starosta

Zmarł Wojciech Serwatko. „Zapisał się w historii tego powiatu”



Urodzony w Rypinie w woj. kujawsko-pomorskim urzędnik za finanse Starostwa Powiatowego w Lubartowie odpowiadał od samego początku powstania tej instytucji, czyli od 1 stycznia 1999 roku

Serdeczny, wyważony, smający ogromną wiedzę - tak o Wojciechu Serwatko mówią samorządowcy, którzy znali go od lat. Skarbnik Starostwa Powiatowego zmarł w sobotę.

Skarbnik powiatu lubartowskiego odszedł 26 lutego w wieku 69 lat. Pomimo osiągnięcia wieku emerytalnego, wciąż był aktywny zawodowo. Do ostatnich dni pełnej sprawności pracował nad budżetem Starostwa Powiatowego. O jego śmierci przedstawiciele urzędu poinformowali w sobotni wieczór.

„Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako człowiek aktywny, przyjazny i pomocny innym, pogodny i pełen dobrej energii” - napisano w informacji opublikowanej przez powiat.

Był tu od początku

Urodzony w Rypinie w woj. kujawsko-pomorskim urzędnik za finanse Starostwa Powiatowego w Lubartowie odpowiadał od samego początku powstania tej instytucji, czyli od 1 stycznia 1999 roku. - Ja go

zatrudniałem - przyznaje Marian Starownik, pierwszy starosta powiatu lubartowskiego. - Zostałem wybrany w listopadzie 1998 roku na starostę, miałem kilka tygodni na skompletowanie ekipy do Starostwa Powiatowego, które rozpoczynało działalność 1 stycznia 1999 roku - dodaje. Jak podkreśla Marian Starownik, który najpierw był starostą powiatu, później posłem na Sejm RP, a obecnie jest radnym Rady Powiatu, Wojciech Serwatko świetnie odnajdował się w roli skarbnika. - To był facet, który chyba się urodził finansistą. Myślał perspektywicznie, panował nad finansami powiatu, a to bardzo ważne dla starosty, by mieć kogoś takiego obok siebie. Lata mijały, a on pomimo wieku był otwarty na wszystkie zmiany, a przecież w finansach na okrągło coś się działo. Działał tak, że nie było żadnych konfliktów

z instytucjami nadzorczymi. Do tego był elastyczny w sprawie inwestycji, dopasowywał finanse do planów - opisuje były starosta. - Na stałe zapisał się w historii tego powiatu - dodaje.

„Nigdy się nie unióś”

Inni samorządowcy, z którymi porozmawialiśmy, opisują Wojciecha Serwatkę w samych superlatywach. - Człowiek niezwykle spokojny, uczynny. Zawsze do dyspozycji, udzielił odpowiedzi na wszelkie pytania. Nigdy się nie unióś - mówi Janusz Pożak, lider klubu Koalicji Obywatelskiej w Radzie Powiatu, doświadczony radny poprzednich kadencji. Nasi rozmówcy podkreślają, że był wysokiej klasy fachowcem.

- Miał ogromną wiedzę, którą dzielił się z innymi, a przy tym był niezwykle cierpliwy. Był w stanie odłożyć bieżące sprawy na bok, by poszukać informacji potrzebnych do odpowiedzi na zadane mu pytanie.

Żył tą pracą, miała dla niego ogromne znaczenie, z poświęceniem się jej oddawał. To przykład gorliwego skarbnika: miał twardą rękę do finansów, ale i wyrozumiałość dla ludzi, którzy potrzebują informacji - wspomina Lucjan Mileszczyk, wicestarosta. Nie straszne mu były zmiany władzy-



Janusz Pożak
radny Rady Powiatu Lubartowskiego

Szacunek dla niego i jego pracy

Zaskoczyła mnie wiadomość o jego śmierci, choć wiedziałem, że ostatnio miał problemy ze zdrowiem. Wielka szkoda. Nigdy nie widziałem go zdenerwowanego, był bardzo wyważonym człowiekiem. Był uczynny, miał ogromną wiedzę. Mam ogromny szacunek do niego i pracy, którą tu wykonał



Lucjan Mileszczyk
wicestarosta lubartowski

Pracowników traktował jak swoją rodzinę

Jako człowiek był bardzo sympatyczny, uczciwy, spokojny, cierpliwy. W ferworze uwag i pretensji podczas dyskusji w czasie sesji Rady Powiatu potrafił odpowiadać rzeczowo. Miał bardzo dobry kontakt z radnymi. Podobnie z pracownikami Starostwa, a szczególnie swojego wydziału. Pracowników traktował jak swoją rodzinę. To wielka strata dla powiatu. Dla mnie także, bo znaliśmy się 20 lat



Marian Starownik
radny Rady Powiatu, były starosta

„A co ja będę w domu robił?”

Finansista pełną gębą. Myślał perspektywicznie, panował nad finansami powiatu. Sam go pytałem, czy nie wolałby już iść na emeryturę. Mówił, że to miała być jego ostatnia kadencja. „A co ja będę w domu robił?” - odpowiadał. Prywatnie to był dobry człowiek, wrogów nie miał. Wolał wykonać krok wstecz, niż szukać zatargu. Miał duże grono przyjaciół

Strażacy z pomocą dla Ukrainy



Wśród darów przekazanych przez OSP KSRRG Wólka Rokicka są hełmy i węże gaśnicze

Strażacy z powiatu lubartowskiego włączyli się do akcji pomocy dla Ukrainy walczącej z rosyjskim najazdem. Jednostki OSP przekazują sprzęt pożarniczy dla ukraińskich strażaków. Dostarczają go do Komendy Powiatowej PSP. OSP Ostrówek przekazała ubrania specjalne, rękawice, hełmy, węże i prądownicę. Sprzęt od OSP KSRRG Wólka Rokicka to hełmy, węże oraz armatura wodno-pianowa.

OSP KSRRG Michów przekazała sześć kompletów ubrań typu nomex, dwa węże W52, dwa węże W75, 2 wytłornice piany ciężkiej. OSP Abramów ofiarowała ubrania specjalne, hełmy, węże gaśnicze i inny sprzęt. OSP Jeziorany przekazała trzy hełmy, dwa komplety ubrań specjalnych, dwie pary obuwia specjalnego, rękawice specjalne, dwa węże W-75, prądownicę prostą.

Marcin Kusyk

Dominik Smagała

W feriach zorganizowanych przez Centrum Kultury w Łęcznej wzięła udział ponad setka dzieci

Były łyżwy, skoki, tańce, pieczenie pizzy i budowa domów dla kotów



Zbudowali 5 domów dla bezdomnych kotów. Ciepłe, nieprzemakalne, wykonane z niewielką tylko pomocą instruktorów trafią wraz z darami z przeprowadzonej niedawno zbiórki, do Stowarzyszenia MILEJÓW dla Zwierząt

Programy ferii aż kipiały od atrakcji, domy kultury stawały na głowie, by zapewnić dzieciom z naszego powiatu wiele wrażeń. Dziś o „Fanaberiach w ferie” zorganizowanych przez Centrum Kultury w Łęcznej.

- Bardzo intensywnie, kreatywnie, pracowicie i wesoło - podsumowuje minione dwa tygodnie Małgorzata Ostasz-Szeliga, instruktorka z Centrum Kultury i autorka prezentowanych fotografii.

Program obejmował warsztaty taneczne, teatralne, malowania na szkle, rytmiczne, fotograficzne, zajęcia w krainie dźwięku i wdzięku, zajęcia ze string artu, czyli sztuki tworzenia z nici, spotkania z policjantem i ze strażakami. Odbyły się: koncert walentynkowy, spektakl bajkowy i prezentacje kaossilatora, theremini, watedrum - elektronicznych instrumentów muzycznych. Była motylarnia oraz warsztaty kulinarne z samodzielnym wykonaniem pizzy i - oczywiście - degustacją. Feriowicze wybudowali pięć domów dla bezdomnych kotów, rzeźbili w glinie, zaprojektowali i wykonali torby na zabawki i zakupy. Odwiedzili Teatr Andersena, Strefę Wysokich Lotów i lodowisko ICEMANIA w Lublinie.

- Codziennie, z wyjątkiem śród zarezerwowanych na wycieczki, w godz. 9-15 odbywały się zajęcia rozwijające wyobraźnię, wrażliwość, zdolności artystyczne, manualne, taneczne i plastyczne - relacjonuje kontynuuje Małgorzata Ostasz-Szeliga - działała również świet-



Duży obraz wspólnie malowany



Na lodowisku ICEMANIA

lica, gdzie także po południu dzieci mogły poczytać, pobawić się, porysować czy pograć w gry planszowe. Przez te dwa tygodnie w naszych zajęciach uczestniczyła ok. setka dzieci - wylicza kontynuuje Małgorzata Ostasz-Szeliga.



Co to jest kaossilator? - odpowiedź była wstępem do zabawy z instrumentami elektronicznymi



W Strefie Wysokich Lotów w Lublinie



Bajeczna ekipa



Młode designerki i ich projekty toreb na zabawki i zakupy



W teatrze u Andersena. Lublin, Centrum Spotkania Kultur



Warsztaty kulinarne z Pub'em 30-stka pokazały jak smakuje samodzielnie przygotowana pizza



Nie mogło się obyć bez balu

Alarmują, że okrojenie zespołów ratowniczych pogorszy jakość ich usług. Mirosław Makarewicz jest innego zdania

Ratownicy nie zgadzają się na nowe reguły. Szef szpitala: Poszli na zwolnienia lekarskie

„Nie zgadzamy się na zaproponowane zmiany” - piszą w swoim apelu ratownicy medyczni z Lubartowa, Kocka i Ostrowa Lubelskiego. Jak przyznaje p.o. dyrektora szpitala, ratownicy za protestowali. - Wzięli zwolnienia lekarskie - mówi Mirosław Makarewicz.

Ratownicy nie chcą dwuosobowych zespołów

Do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej” przysłano datowany na wtorek, 22 lutego, apel podpisany przez „Ratowników RZW (ratownicze zespoły wyjazdowe - przyp. red.) Lubartów, Kock i Ostrowa Lubelski”.

W swojej korespondencji autorzy informują o tym, że p.o. dyrektora szpitala polecił dokonać „redukcji składów ratowników medycznych na zespołach podstawowych (ratowniczych) z trzech osób do dwóch (kierowca ratownik medyczny i ratownik medyczny). Dodatkowo zespół specjalistyczny stacjonujący w Kocku ma zostać przekształcony na zespół podstawowy, w dwa dni w tygodniu”.

Zmniejszone obsady mają funkcjonować we wtorki środy i czwartki

„Nie zgadzamy się na zaproponowane zmiany. Niestety nasze rozmowy z Panem Dyrektorem nie odwiódły go od tej decyzji, pomimo naszych argumentów” - piszą autorzy listu.

„Kolejnym naszym argumentem przeciwko obsadom dwuosobowym będzie spadek jakości wykonywanych przez nas medycznych czynności ratunkowych” - piszą i dodają: „Prosimy Was o interwencję w tej sprawie”.

Zarzucają, że największe koszty wygenerowała karetka transportowa, która - ich zdaniem - „nie jest zespołem podlegającym pod Państwowy System Ratownictwa Medycznego. Jest to jednostka mająca inną umowę, jest rozliczana z innej puli pieniędzy” - zaznaczają.

Ratownicy zwracają uwagę na to, jak wymagająca jest ich praca.

„Jesteśmy tylko ludźmi

z krwi i kości, ze swoimi frustracjami i problemami. Nasza praca jest wyjątkowo stresująca i odpowiedzialna. Lecz to właśnie od nas niejednokrotnie zależy życie i zdrowie Wasze i Waszych rodzin. Chcemy wykonywać naszą pracę jak najlepiej bez dodatkowego stresu, że może zabraknąć rąk do pracy, kiedy są potrzebne, że nie podołamy tylko dlatego, że będzie nas za mało” - podkreślają.

Apel zaadresowali też do wojewody lubelskiego, starosty powiatu lubartowskiego oraz wszystkich burmistrzów i wójtów z naszego powiatu.

„To jest ich odpowiedzialność?”

Mirosław Makarewicz informuje, że w ramach protestu ratownicy poszli na zwolnienia lekarskie.

- Od środy, 23 lutego, około połowa załogi poszła na zwolnienia lekarskie do 28 lutego. Jakie to jest zachowanie w kontekście bezpieczeństwa pacjentów? To jest ich odpowiedzialność? - mówi p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

- Nie było żadnych podstaw, żeby tak reagować. Wyjaśnia, że wprowadzone zmiany mają na celu zredukowanie strat przynoszonych szpitalowi przez funkcjonowanie zespołów ratownictwa medycznego. Jak podkreśla szef SPZOZ-u, za 2021 rok ratownictwo medyczne przyniosło jednostce stratę rzędu 1,5 mln zł.

- To jest za duży koszt utrzymania, a ja muszę być odpowiedzialnym menedżerem. Dobokaretka (zapłata za dobę pracy karetki dla szpitala od Narodowego Funduszu Zdrowia - przyp. red.) ledwo wystarcza na pokrycie wynagrodzenia personelu. A gdzie paliwo, serwis, leki? W całej Polsce jeżdżą zespoły dwuosobowe. I co, tam są narażani pacjenci? Dodatkowo chodziło o to, by ratownicy wykorzystali zaległe urlopy, jeszcze z lat 2019-2020. To polecenie Inspekcji Pracy. Musiałem postąpić zgodnie z przepisami, chodzi również o bezpieczeństwo i zdrowie samych ratowników - wskazuje Mirosław Makarewicz i zaznacza, że na razie wycofał się ze swojej decyzji. - Nie ma zagrożenia, że w powiecie zabraknie karetek - zapewnia.

P.o. dyrektora przyznaje, że zespół transportowy wygenerował koszty. Z jego perspek-



Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
W całej Polsce jeżdżą zespoły dwuosobowe. I co, tam są narażani pacjenci?

tywy sprawa wygląda jednak nieco inaczej.

- W zespole transportowym jeżdżą też ratownicy. A oni nie są tam niezbędni, pracują tam, bo chcą zarobić. Chcę to zmienić. W zespołach tych mają jeździć kierowcy, a ratownicy wyłącznie, gdy jest konieczność opieki medycznej dla przewożonego pacjenta - wyjaśnia Mirosław Makarewicz.

Ledwo obstawili karetki

Według informacji, które uzyskaliśmy od koordynatora Ratowniczych Zespołów Wyjazdowych w szpitalu w Lubartowie w weekend na 53 ratowników medycznych na etatach aktualnie do dyspozycji miał jedynie dziewięciu pracowników plus trzech kontraktowych.

- Ratownicy zaczęli brać zwolnienia lekarskie w środę, 23 lutego. Mamy cztery karetki systemowe w powiecie. Z tych czterech w środę nie jeździła żadna. W dzień w czwartek obsadzona była jedna, w nocy w czwartek jeździły dwie, w piątek w dzień jedna, a w weekend ponownie dwie. Sam w sobotę wzięłem całonocny dyżur - wyliczał w weekend Michał Krawczyk, ratownik medyczny, pełniący także funkcję koordynatora Ratowniczych Zespołów Wy-

jazdowych w SP ZOZ Lubartów. - Większość zwolnień kończy się 28 lutego, mam nadzieję, że ratownicy już nie będą ich przedłużać. Na horyzoncie jest porozumienie, bo dyrektor wycofał się ze swojej decyzji. Nie jestem wśród autorów apelu, nie mógłbym z uwagi na to, że jestem koordynatorem. Według mojej wiedzy tylko nieznaczna część ratowników sprzeciwiała się takiemu apelowi. Biorę leki uspokajające, przez dwie noce nie spałem, bo muszę zabezpieczyć powiat lubartowski w karetki systemowe jako koordynator Ratowniczych Zespołów Wyjazdowych. Poprosiłem ratowników, którzy nie mieli zwolnień, by przyszli do pracy. I pracujemy - zaznaczył.

Urlopowe problemy

Brakuje ludzi do pracy - wynika z wypowiedzi koordynatora. Stąd, według niego, problemy z wypełnieniem urlopow.

- Większość naszych pracowników jest na etatach. Przez dwa lata nikt nie brał zwolnień, poza tymi związanymi z koronawirusem. Większość pracowników pracowała ponad normę, stąd niewykorzystane urlopy. Już w grudniu pisałem do pana dyrektora, że

Michał Krawczyk

ratownik medyczny, koordynator RZW w szpitalu w Lubartowie
Poziom zmęczenia i stresu jest nieporównywalny między zespołami dwu i trzyosobowymi. Sam jeździłem w dwuosobowym zespole i przestałem pracować w takiej formie

Ratownicy medyczni w swoim apelu

Chcemy wykonywać naszą pracę jak najlepiej bez stresu, że może zabraknąć rąk do pracy, kiedy są potrzebne. Że nie podołamy tylko dlatego, że będzie nas za mało

nie mam możliwości zapewnienia ratownikom urlopów. Wnioskowałem o to, by rozpiścić konkurs i zatrudnić kolejnych pracowników. Konkurs ogłoszono, ale nie przyjęto nowego personelu, bo przekraczało to możliwości finansowe szpitala. Przykład: zaplanowałem ratownikowi urlop, ale tuż przed jego rozpoczęciem inny z ratowników wziął zwolnienie lekarskie. Musiałem więc poprosić ratownika, który miał iść na urlop, żeby wziął te dyżury, bo muszę zabezpieczyć grafik. I tak to wygląda. Brakuje ludzi do pracy - opisuje Michał Krawczyk.

Ambulanse z innych powiatów

Co się dzieje, gdy nie ma personelu do obsadzenia lubartowskich karetek?

- Do wyjazdów na terenie powiatu lubartowskiego jechały ambulanse z podstacji z innych powiatów: łęczyńskiego, parczewskiego, radzyńskiego. Zapewne przyjazd zespołu z innego powiatu może trwać dłużej niż np. z Lubartowa. Ale w szczycie pandemii koronawirusa jakoś nikt się tym nie przejmował. Najdłuższy wyjazd naszego zespołu to 13 godzin z jednym pacjentem, bo szpitale nie miały miejsc, by go przyjąć. Jeżeli chodzi o nasze karetki, to w normalnych warunkach nie jest tak, że jeździmy tylko do wyjazdów do powiatu lubartowskiego. Często interweniuje choćby w powiecie lubelskim - mówi Michał Krawczyk.

Karetka na środku drogi, w drodze do szpitala

Jak podkreśla Michał Krawczyk, ratownicy nie walczą o pieniądze, a chodzi im o jakość ich pracy.

- Poziom zmęczenia i stresu jest nieporównywalny między

zespołami dwu i trzyosobowymi. Sam jeździłem w dwuosobowym zespole i przestałem pracować w takiej formie. Nie chcę tak pracować. Zespół dwuosobowy składa się z ratownika-kierowcy i ratownika-kierownika zespołu - zaznacza nasz rozmówca i podaje przykładową sytuację z pracy: - Zabierają pacjenta w ciężkim stanie i jadą do szpitala, pacjent jest podłączony do respiratora. Respirator przestał działać. Więc ratownik musi podłączyć worek ambu i wentylować. Dochodzi do zatrzymania krążenia pacjenta, przestaje mu bić serce. Wtedy ratownicy powinni w trakcie jazdy do szpitala wykonywać uciskanie klatki piersiowej, by nie tracić czasu. Ale przy zespole dwuosobowym karetka musi stanąć na środku drogi i ratownik-kierowca musi włączyć się w udzielanie medycznych czynności ratunkowych. To jest bez sensu. To strata czasu.

Ratownicy w swoim apelu zaznaczają, że rozwiązanie zakładające obsadę karetki dwiema osobami ma zastosowanie w dużych miastach, gdzie można do poważniejszych przypadków dosyłać dodatkowe karetki, a nie na terenie całego powiatu.

- Zespoły dwuosobowe sprawdzają się w mieście, gdzie dyspozytor ma do dyspozycji więcej zespołów oraz krótki czas dotarcia do szpitala. W Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym w Lublinie grafiki są rozpisywane na trzy osoby, więc nie jest prawdą, że jeżdżą tam wyłącznie dwuosobowe zespoły. One jeżdżą tylko wtedy, gdy ktoś jest na zwolnieniu albo brakuje lekarza w zespole specjalistycznym i taki ratownik jest przesuwany z zespołu podstawowego - podkreśla Michał Krawczyk.

Dominik Smagała

Rusza debata: „Jaka przyszłość Polesia? Szanse i zagrożenia płynące z ekspansji górnictwa węglowego w regionie”

Co z tym węglem

Do udziału w debacie zaproszono m.in. LW Bogdanka, samorządy, mieszkańców, posiadaczy działek rekreacyjnych i gospodarstw oraz prowadzących działalność gospodarczą z 16 gmin Polesia, w tym w trzech górniczych z naszego powiatu.

Debata na temat „Jaka przyszłość Polesia? Szanse i zagrożenia płynące z ekspansji górnictwa węglowego w regionie” odbędzie się w Urszulinie. Ma na celu zainicjowanie szerokiej publicznej dyskusji na temat planów ekspansji przemysłu wydobywczego na terenie Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Polesie Zachodnie” i w jego sąsiedztwie.

Będą eksperci i dyskusje „stron”

Debatę organizuje Towarzystwo dla Natury i Człowieka przy współpracy Lubelskiej Grupy Badawczej. Do dyskusji zaproszono społeczności gmin: Cyców, Hańsk, Ludwin, Ostrów Lubelski, Puchaczów, Rejowiec, Rejowiec Fabryczny, Sawin, Siedliszcze, Sosnowica, Stary Brus, Urszulin, Uścimów, Wierzbica, Włodawa, Wola Uhruska.

To cykl czterech spotkań w dniach 6, 13, 20 marca i 3 kwietnia, podczas których 30-osobowa grupa uczestników spotka się z ekspertami od ochrony środowiska, przyrodnikami, specjalistami z dziedzin hydrologii, ekonomii i rozwoju lokalnego. Wysłuchają wypowiedzi „stron” dyskusji - samorządowców, przedstawicieli biznesu, górników, naukowców, organizacji społecznych i wspólnie wystosują rekomendacje skierowane do władz lokalnych, regionalnych i krajowych.

Jakiej przyszłości Polesia chcemy?

Oto pytania, na które będą starali się odpowiedzieć

jch

Tematy prezentacji

* Zmiany klimatu i ich skutki dla Polski – Marcin Popkiewicz, redakcja portalu „Nauka o klimacie”

* Wybrane aspekty wpływu budowy i eksploatacji kopalni węgla na środowisko człowieka – dr Damian Panasiuk, UKSW

* Eksploatacja wybranych złóż LZW a zasoby wód podziemnych i powierzchniowych dr Sylwester Kraśnicki

* Eksploatacja złóż węgla a najcenniejsze środowiska przyrodnicze Polesia – Piotr Chibowski, Uniwersytet Warszawski

* Gospodarka, zatrudnienie i trwały rozwój społeczny – porównanie alternatywnych ścieżek rozwoju Polesia – dr Jakub Rok, Uniwersytet Warszawski

* Kompetencje organów w decyzjach dotyczących wydobywania węgla, budowy kopalni. – prof. Anna Haładyj, KUL

uczestnicy i uczestniczki debaty: Jakiej przyszłości chcemy dla Polesia? Jakie decyzje powinny zostać podjęte przez władze różnych szczebli w kwestii planów rozwoju górnictwa węglowego, aby – w kontekście zmian klimatycznych – zapewnić trwałą, zrównoważoną ekologicznie i społecznie rozwój gospodarczy Polesia?

Podjęmowane tematy to: rozwój górnictwa a miejsca pracy, lokalna gospodarka, turystyka i rolnictwo, wpływ wydobywania na środowisko i życie mieszkańców, zasoby wodne i przyrodę, górnictwo a zmiany klimatu, zmiany klimatu a życie na Polesiu.

Nagrania prezentacji i wystąpień dostępne będą online dla wszystkich zainteresowanych.



Rozmowa z Krzysztofem Gorczycą, prezesem Towarzystwa dla Natury i Człowieka, które jest organizatorem poleskiej debaty

Polesie czy powęgłę?

W Debata dotyczy ekspansji przemysłu wydobywczego i węglowej przyszłości Polesia. Czy jest sens rozmawiać o ekspansji, gdy przyszłość węgla przekreśla konieczność dekarbonizacji?

Tak, bo temat dekarbonizacji funkcjonuje na poziomie europejskim, globalnym. Natomiast u nas, lokalnie, toczą się procesy inwestycyjne, które nic sobie z tych trendów nie robią. Tak jak w przypadku złoża Ostrów Bogdanki, procedur środowiskowych wokół Sawina, zapowiedzi dla Rejowca i Siedliszcza, koncesji na złoża, którymi interesowało się PD Co (złoża K6 i K7 pod Cycowem – przyp. red.). Wydobywanie wchodzi na nowe tereny bez żadnej dyskusji publicznej na ten temat. Odbывается się to na zasadzie biurokratycznych procedur, między instytucjami i gabinetami. Dlatego chcemy zarysować sobie i mieszkańcom całościowy obraz sytuacji, a wśród adresatów postulatów, które sformułujemy, będzie samorząd wojewódzki, odpowiedzialny za strategię regionu, plany terytorialne, za Program Sprawiedliwej Transformacji, na który wciąż mamy szanse, choć robimy wszystko by z niego nie skorzystać. W przypadku pola Ostów, terenu, który dawniej funkcjonował jako zaniechany i wyłączony z wydobywania, lektura raportu środowiskowego pokazuje, że skala zmian na powierzchni będzie znacznie większa niż te, do których przywykliśmy np. w gminie Puchaczów. Tak więc jest o czym rozmawiać. Generalnie, chodzi o decyzje o przyszłości bardzo specyficznego regionu.

W Rolniczo-górnictwo z perspektywy ekonomii. Jakiego z punktu widzenia ekologii?

Unikatowego, przyrodniczo-turystycznego, o ogromnym znaczeniu dla zasobów wodnych regionu. Mamy tu dwa bogactwa i musimy je bilansować. Z tym że jedno jest eksploatowane przez podmiot gospodarczy z pożytkiem społecznym w postaci zatrudniania, ale jest sprywatyzowane. Drugie bogactwo to woda, która jest dobrem najbardziej publicznym, tanim, ale niezbędnym. Właśnie te zagadnienia wymknęły się



Krzysztof Gorczyca nad Jez. Maśluchowskim zaprasza na debatę poleską

„Temat dekarbonizacji funkcjonuje na poziomie europejskim, globalnym. Natomiast u nas, lokalnie, toczą się procesy inwestycyjne, które nic sobie z tych trendów nie robią”.

w ostatnich przynajmniej 30. latach ze społecznego dyskusji.

W Uważa Pan, że żyjącym z węgla mieszkańcom i gminom brakuje ekologicznej świadomości?

Sądzę, że nie, może raczej obywatelskiej aktywności, ale też do niedawna nikt w tych kategoriach nie myślał, bo chodziło o tereny z koncesjami, stare, które ludzie mają oswojone. My mówimy o nowych obszarach planowanych pod wydobywanie, o których taka dyskusja powinna się odbyć, w przypadku Ostrowa - w latach poprzedzających wydanie koncesji. Powinny za to odpowiadać gminy jako gospodarze terenu, posiadający największą wiedzę w tych kwestiach. Przy czym daleki jestem od zabrania jak w ogóle wyrokowania czy się taka dyskusja powinna skończyć. Chodzi o to, że ludzie, po prostu, powinni mieć świadomość konsekwencji takich decyzji, wcześniej omówiwszy ich długofalowe skutki gospodarcze, rolnicze i przyrodnicze.

W Tym bardziej że szkody to stały temat, powracający także podczas sesji Rad Gmin, jak ostatnio plaga wstrząsów...

Szkody w infrastrukturze to tylko jeden z aspektów, tak naprawdę jedyny, jaki widzimy, bo zapadnie się droga

czy komuś pęknie ściana. Ludzie się z tym borykają i nie jest to błażostka, ale dotyczy jednostkowych interesów i konkretnego płatnika. Natomiast skala oddziaływania jest dużo szersza, bo w momencie, gdy powstaje nowe jezioro, to ta woda skądś do tego nowego jeziora dopływa. I to jest przykład tematu wykraczającego poza indywidualny horyzont. Tym bardziej trzeba o tych sprawach rozmawiać. Zaprosiliśmy do przygotowania tych tematów kilku specjalistów, świadomie wybierając ekspertów spoza regionu. Wiele np. obiecuję sobie po dyskusji dotyczącej opracowania dr. Jakuba Roka z Uniwersytetu Warszawskiego, którego poprosiliśmy o porównanie alternatywnych ścieżek rozwoju Polesia. Według scenariusza mocno górniczego i drugiego, stawiającego na inne, stojące w kolizji z rozwojem górnictwa, branże jak turystyka czy rolnictwo. Nie mamy takiej wiedzy, a trzeba, byśmy się problematyce przyjrzeni. Podczas „Majówki poleskiej” w roku 2019 kilkadziesiąt osób chodziliśmy od gospodarstwa do gospodarstwa i rozmawialiśmy z ludźmi na ten temat, także w gminach Ludwin i Puchaczów. Tam uderzenie w górnicze miejsca pracy to podstawowy niepokój. Dlatego warto się przyjrzeć czy są zyskiem bezwzględny,

Polesie Lubelskie

to jeden z najbardziej unikalnych pod względem przyrodniczym regionów w Europie. Oprócz Poleskiego Parku Narodowego, mamy tu szereg obszarów Natura 2000, parków krajobrazowych i rezerwatów. Większa część regionu włączona została do Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Polesie Zachodnie UNESCO.

Od 40 lat funkcjonuje kopalnia w Bogdanie, z którą ekonomicznie związanych jest kilka tysięcy rodzin w regionie. W ostatnich latach, mimo ogólnego trendu odchodzenia od węgla w Europie, pojawiają się zapowiedzi powstania nowych kopalni i projektów wydobywczych, a „Bogdanka” przygotowuje się do poszerzenia działalności na nowe złoża.

Realizacja tych scenariuszy wpłynęłaby w sposób zasadniczy i trwały na kierunek rozwoju, charakter, wizerunek i warunki życia w regionie. Uważamy, że jest to zagadnienie, które zasługuje na szeroką, wielostronną i merytoryczną dyskusję społeczną. Jak dotąd odbywa się ona w bardzo nikłej skali. Debata Poleska ma na celu zainicjowanie takiej dyskusji.

jaka jest ich trwałość, a na ile są to miejsca pracy kontra inne miejsca pracy.

Zaczęliśmy rozmowę od wymogów procesu dekarbonizacji, co zarysowuje jakiś horyzont czasowy. Czy to będą lata 30. czy 40. zmiany, jakie w tym czasie nastąpią będą niemożliwe do cofnięcia. Co więcej, znacząco wpłynąć będą na możliwości innego biznesu na tym terenie, może wręcz go wykluczą. O tym warto rozmawiać, jest zresztą masę wątków. Wszystkich na pewno nie wyczerpiemy, ale choćby poruszymy, by przerwać panujące na ten temat do tej pory milczenie.

W Nasze gminy górnicze będą miały swoją reprezentację w Urszulinie?

Tak, udział w debacie zgłosili przedstawiciele samorządów, mieszkańcy, urzędnicy związani z turystyką i ochroną środowiska. Mamy zgłoszenia z każdej z tych gmin.

Jolanta Chwałczyk

AUTOPROMOCJA

W

PORTAL
INFORMACYJNY

leczna.24wspolnota.pl



Uchodźcy znaleźli schronienie w gminie Ludwin

Tego dnia Veronica miała otworzyć biuro w swoim mieście. I wtedy wybuchła wojna



Tyle paczek dla uchodźców do remizy w Kaniwoli mieszkańcy dostarczyli w jeden dzień

Veronica z Lubomla uciekła od wojny wraz z czteroletnią córką. Jest jedną z 33 uchodźców, którzy zamieszkali w remizie OSP Kaniwola.

Uchodźcy mieszkają na górze tego budynku, gdzie są pokoje dla gości, w których w wakacje mieszkają m.in. policjanci ochraniający teren pobliskiego jeziora Piaseczno.

Wójt Ludwina, Andrzej Chabros jest dumny z mieszkańców:

- W pomoc zaangażowały się wszystkie jednostki OSP z terenu naszej gminy. Panie z Kół Gospodyń Wiejskich przygotowują dla uchodźców posiłki. Pomaga wielu wolontariuszy, a rodziny z naszej gminy deklarują przyjęcie uchodźców w swoich domach.

W Kaniwoli zakwaterowały się m.in. z Veronica i Iryna z Lubomla (obwód wołyński), niedaleko polskiej granicy.

Veronica przyjechała do Kaniwoli z czteroletnią córką Milaną, a Iryna z 15-letnią Katią i 11-let-

nim Mychajłem. Do Iryny przyjechał już mąż, który pracował w Niemczech, a mąż Veroniki przyjedzie z Włoch (jest kierowcą międzynarodowym).

Ukrainki opowiedziały „Wspólnocie” jak wyglądały pierwsze dni wojny w ich mieście i jak trafiły do Kaniwoli. Obok relacja Veroniki z Lubomla.

Na stronie R6 relacje Oleksandry Besaraby z Równego i Iryny z Lubomla.

Kamil Kulig



VERONICA z Lubomla

DYWERSANCI RYSUJĄ KRZYŻYKI NA BUDYNKACH

Zaraz po wybuchu wojny nie chcieliśmy wyjeżdżać z własnego domu. Mimo to pierwszej nocy spałyśmy ubrane i byłyśmy spakowane do ewentualnego wyjazdu. Było jednak coraz niebezpieczniej. Zaczęły się bombardowania wszystkich lotnisk, a w Łucku Rosjanie wysadzili wieżę telewizyjną. Iryny brat jest wojskowym i walczy na froncie. On zadzwonił do nas i powiedział, że jest bardzo niebezpiecznie. Poprosił, byśmy uciekły za granicę. Nie miałyśmy żadnego punktu docelowego. Jedynym celem było wyjechać na czas wojny. Zapakowałyśmy najpotrzebniejsze rzeczy do bagażnika i wsiadłyśmy w samochód. Na granicy stałyśmy bardzo długo. Auta stały w czterech rzędach, gdy zwykle tworzy się jeden. Kolejka miała około 10 km. Pomogłyśmy też dziewczynie, która z jednym plecakiem jechała podwózkami z Kijowa i próbowała się dostać do Polski.

W Polsce zostałyśmy przyjęte bardzo ciepło. Dostałyśmy nocleg w ośrodku kultury w Dorohusku, dostawałyśmy jedzenie, codziennie zmieniano nam pościel. Byłyśmy zaskoczone, że w tak dobrych warunkach możemy odpocząć po długiej podróży. Potem dostałyśmy informację, że możemy zakwaterować się tutaj (w Kaniwoli – przyp. KK) i przyjechałyśmy. A jadąc, nie wiedziałyśmy, czy w Polsce znajdziemy w ogóle jakiekolwiek schronienie i czy będziemy miały za co żyć. Zabrałyśmy masę jedzenia, cukier, jajka. Jak przyjechałyśmy do Polski, byłyśmy bardzo zdziwione, jak się nami zaopiekowano, bo w ogóle na to nie liczyłyśmy. Jest bardzo nerwowa sytuacja, bo dywersanci rysują krzyżyki na budynkach. Mieszkańcy przypuszczają, że są to miejsca, które się świecą w nocy i jest to znak dla rosyjskich wojsk, które namierzają ten punkt, by tam rzucić pocisk.

Gdy zobaczyłyśmy, że w naszym mieście są pozaznaczone takie miejsca i to nawet na przedszkolu, to stwierdziłyśmy, że już tu nie ma bezpiecznych miejsc.

50 km od naszego miasta ukraińskie wojsko zniszczyło dwa helikoptery, zmierzające w naszą stronę. Z tych helikopterów zrzucają bomby. Zrobiło się bardzo niebezpieczne. Mieszkańcy na własną rękę nocami dzielą się na grupy i pilnują miasta, by nie przemieszczały się po nim wojska rosyjskie. Pracowałam do tej pory online w tureckiej firmie kosmetycznej. Dzień przed wybuchem wojny otwieraliśmy swój lokalny punkt w mieście. Mężowie pomogli nam skrócić meble. Wszystko posprzątałyśmy i przygotowaliśmy do otwarcia punkt następnego dnia. Położyłyśmy się spać bardzo zmęczone, a gdy się obudziłyśmy była już wojna

Pyszne nalewki, lokalne smakołyki i zdolności aktorskie młodzieży z Ludwina



Fot. GCKS Ludwin

Nie mogło zabraknąć słodkiego poczęstunku

Był konkurs na najsmaczniejszą nalewkę, spektakl teatralny w wykonaniu młodzieży i ludwińska biesiada z lokalnymi smakołykami. W Tłusty Czwartek (24 lutego) w sali koncertowej biblioteki w Ludwinie odbyło się XXI Ludwińskie Święto Smaków.

Kamil Kulig



Fot. GCKS Ludwin

Młodzież do spektaklu przygotowała się w czasie ferii pod okiem Jarosława Figury, kierownika technicznego Sceny Plastycznej KUL

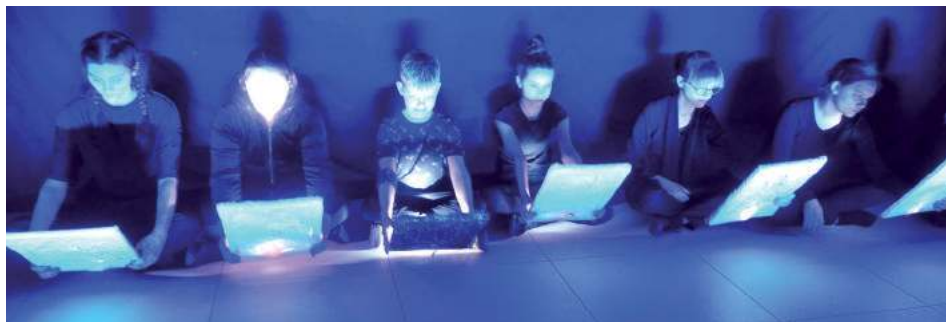
ZWYCIĘZCY konkursu na najsmaczniejszą nalewkę:

1. Ryszard Białek - Czarna porzeczka i dereń
2. Andrzej Pawlik - Borówka czerwona
3. Małgorzata Gajos - Wino gronowe czerwone



Fot. GCKS Ludwin

Można było spróbować ludwińskich pyszności przygotowanych według receptur znanych naszym babciom



Fot. GCKS Ludwin

„W kleszczach” - to tytuł sztuki wystawionej przez ludwińską młodzież. Opowiada o uzależnieniu od technologii

Wójt Ludwina pojechał z paczkami na Ukrainę



Wójt Ludwina Andrzej Chabros wraz z drużem OSP Zezulina Tomaszem Stachurą zawieźli miastu partnerskiemu m.in. sprzęt strażacki: buty, węże, mundury, a także środki dezynfekcyjne, opatrunki, kompresy. Sprzęt strażacki przekazali druhowie z OSP Ludwin, Rogóźno i Zezulina



W środku wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros, drugi od prawej mer Uściług Wiktor Poliszczuk, drugi z lewej druzhen OSP Zezulina Tomasz Stachura. Obok nich z karabinami członkowie obrony cywilnej Uściług

Wójt Ludwina Andrzej Chabros przekazał merowi partnerskiego Uściług m.in. sprzęt strażacki, opatrunki, środki odkażające.

Uściług leży tuż przy przejściu granicznym w Zosinie. Ma 2,1 tys. mieszkańców. Jest miastem partnerskim Ludwina w powiecie łączącej się.

Wójt Ludwina, Andrzej Chabros, razem z drużem OSP Zezulina Tomaszem Stachurą, zawieźli w niedzielę, 27 lutego, do Uściług dużą ilość środków pierwszej pomocy, o które prosił mer miasta Wiktor Poliszczuk.

– W naszym partnerskim mieście nie ma walk, ale tamtejszy

szpital przyjmuje już rannych w starciach wojennych. Mieszkańcy boją się ataku dywersantów, a także uderzenia od strony Białorusi – mówi wójt Chabros.

Z tego powodu w Uściług działa obrona cywilna, a pełniącym obowiązki jej komendanta jest mer Poliszczuk.

– Przez miasto przebiega szlak kolejowy. Obrona cywilna pilnuje wiaduktu kolejowego, by nie wysadzili go dywersanci. Przeganiają też niezidentyfikowane osoby, które pojawiają się w mieście i nagrywają miasto z góry dronami – relacjonuje wójt.

Paczki przywiezione z Ludwina odebrało wraz z merem czterech mężczyzn z obrony cywilnej zawiązanej w związku



Na środku ulicy w centrum miasta mieszkańcy postawili barykady

z rosyjską agresją na Ukrainę. Dwóch z nich miało karabiny.

– Widać wielkiego ducha walki. Ludzie są bardzo zaangażowani w obronę swojego kraju. Uskarżają się jednak na braki w uzbrojeniu. Potrzebują broni, hełmów, gogli, rękawic – wylicza Chabros.

Miasto nadal potrzebuje sprzętu. Mer poprosił wójta o agregaty prądotwórcze, gogle i rękawice ochronne. Gdy rozmawialiśmy w poniedziałek, 28 lutego, Chabros zapowiadał, że gmina przygotuje również te rzeczy.

Kamil Kulig



Na granicy w Zosinie dantejskie sceny. Masa ludzi uciekających pieszo przed wojną. Kobiety czekające wiele godzin z przemarzniętymi zmęczonymi dziećmi na odprawę. Pożegnania kobiet z mężami i dziećmi z ojcami. Serce się kraja i łza w oku kręci – relacjonuje wójt. – Po naszej stronie granicy budujący obraz: wielu aktywistów, młodszych i starszych, czekających na uchodźców z napojami i posiłkami, wiele osób przyjeżdżających po ukraińskie rodziny. Bardzo dobra jest także organizacja naszych służb. Autobusy czekające na uchodźców cały czas się grzeją i przewożą ludzi w miejsca rejestracji – dodaje Chabros

„Każda osoba, która ucieka przed wojną i trafi do nas otrzyma pomoc i wsparcie”

Lublin szeroko otwiera drzwi przed uchodźcami z Ukrainy

Lublin: - Dziękuję mieszkańcom naszego miasta za otwarcie drzwi swoich domów przed szukającymi schronienia Ukraińcami - oświadczył prezydent Lublina, Krzysztof Żuk.

W sobotę, 26 lutego, prezydent Krzysztof Żuk wydał oświadczenie, w którym podkreślił, że żadna osoba, która ucieka przed wojną na Ukrainie i trafi do Lublina, nie zostanie bez pomocy.

Miasto pracuje nad tym, żeby zapewnić miejsca noclegowe i wszelkie niezbędne wsparcie wszystkim, którzy trafili do Lublina. Noc z piątku na sobotę w mieście spędziło ponad 100 osób narodowości ukraińskiej. Prezydent zapewnił, że są jeszcze wolne łóżka i dodatkowa rezerwa gotowa do uruchomienia.



- Również do mojego domu już jedzie uciekająca przed wojną ukraińska rodzina z jednego z bombardowanych miast - powiedział prezydent Krzysztof Żuk

„To wyjątkowy czas”

Zaangażowane są wszystkie służby miejskie, bezpieczeństwa, pomocy społecznej, oświaty, a także spółki, które natychmiast uruchamiają swoje zasoby, jak tylko pojawi się taka potrzeba. Na całonocnym dyżurze są pracownicy CIK, MOPR, Straż Miejska oraz wolontariusze.

- To wyjątkowy, trudny czas, ale po raz kolejny Lublin pokazał swoje wielkie serce. Dziękuję mieszkań-

com naszego miasta za otwarcie drzwi swoich domów przed szukającymi schronienia Ukraińcami - czytamy w oświadczeniu.

Prezydent podziękował również organizacjom pozarządowym, a w szczególności Stowarzyszeniu Homo Faber i Fundacji Kultury Duchowej Pogranicza oraz wszystkim innym osobom i organizacjom działającym w Lubelskim Społecznym Komitecie Pomocy Ukrainie.

- Dziękuję wszystkim osobom

deklarującym pomoc materialną w postaci darów: żywności, wody, opatrunków, pościeli. Wszystko to należy przekazywać w ramach zbiórki PCK. Magazyny PCK są otwarte przez cały weekend, do wieczora (przy ul. Puchacza) - czytamy w oświadczeniu.

„Wszyscy odczuwamy niepokój, ale Lublin jest bezpieczny”

Z kolei lubelska Straż Miejska i służby Miejskiego Centrum Zarządzania Kryzysowego stale monitorują drogi wjazdowe, parkingi i ulice, by w razie potrzeby udzielić pomocy osobom uciekającym z Ukrainy i skierować je do miejsca, w którym znajdą schronienie.

- To zrozumiałe, że w obliczu sytuacji w Ukrainie wszyscy odczuwamy niepokój, ale zapewniam Państwa, że bezpieczeństwo Lublina nie jest zagrożone - czytamy w oświadczeniu.

Oprócz tego Ratusz z merami miast ukraińskich uzgadnia możliwe formy wsparcia mieszkańców terenów objętych wojną.

181 Ukraińców spędziło noc w miejskich punktach

W niedzielę, 27 lutego, Krzysztof Żuk w mediach społecznościowych przekazał kolejne informacje. - Minioną noc w punktach przygotowanych przez miasto spędziło 181 osób. Wszystkie mają opiekę, otrzymały żywność, niezbędne produkty i wsparcie. Cały czas mamy wolne miejsca w naszych punktach noclegowych. Na chwilę obecną ich liczba jest wystarczająca. Każda osoba, która ucieka przed wojną i trafi do Lublina, otrzyma pomoc i wsparcie - czytamy na profilu Facebook prezydenta.

Joanna Niecko

Sklepy otwarte w niedzielę

Rząd ogłosił, że sklepy w Lubelskiem i na Podkarpaciu będą mogły działać w niedzielę niehandlowe bez żadnych konsekwencji.

Ma to pomóc w zakupach uchodźcom, którzy dostali się do naszego kraju, a także Polakom pomagającym Ukraińcom.

Piotr Müller, rzecznik rządu wyjaśnił, że jest stan „wyższej konieczności, w którym potrzebne jest uruchomienie danego rodzaju działalności”.

Dlatego, w szczególności na Lubelszczyźnie i Podkarpaciu, przy trasach, którymi poruszają się uchodźcy, możliwe jest otwarcie sklepów w niedzielę, mimo obowiązującego zakazu handlu.

- Chcemy dać jasny sygnał, że jeśli chodzi o otwieranie w tych miejscach sklepów, które w niedzielę powinny być zamknięte - tego typu działania nie będą karane.

Joanna Niecko

LEC